

Z ŻYCIA
PARTII

Na ostatnim posiedzeniu egzekutywy KF PZPR omawiano sprawę lepszego funkcyj-

O lepszą jakość działania POP PZPR

nowania Podstawowych Organizacji Partyjnych, na podstawie materiałów opracowanych przez Komisję Organizacyjną KF. Za podstawę tej analizy posłużyły przykłady pracy takich POP jak: POP Odlewnia Wlewnic, POP z Walcowni Żelaznej nr 1, oraz z POP Wydziału Mechanicznego.

W związku z tym, iż na czelę komisji przygotowującej materiały stał przewodniczący Komisji Organizacyjnej i członkowie egzekutywy KF tow. Stanisław Baranik, zwróciliśmy się do niego o parę słów na temat wniosków w tej sprawie.

— Badając pracę i działalność w/w POP, chcieliśmy znaleźć odpowiedź na pytanie czy istniejący model działania odpowiada aktualnym potrzebom partii, czy służy jej rozwojowi. Na podstawie dokumentów jak i rozmów z poszczególnymi działaczami POP uzyskaliśmy pewną porcję wiedzy na wyżej wspomniany temat. I tak: w programach działania egzekutywy POP są zawarte wszystkie założenia programowe wynikające z potrzeb własnego środowiska,

jak i zaleceń ogólnych instancji.

— Interesował nas także rozwój szeregu partyjnych. Według naszego rozeznania, następuje systematyczny przyrost do partii tych ludzi, na których jej najbardziej zależy a przede wszystkim robotników. Niestety nie następuje ten rozwój równomiernie we wszystkich branżach zawodowych. Najmniej członków rekrutuje się spośród elektryków, energetyków. Nie najlepiej przedstawia się także sytuacja z przynależnością kobiet do partii. Z satysfakcją należy podkreślić, iż w grupie mistrzów i brygadzystów znajduje się wysoki procent członków partii.

— Przy okazji badań stwierdziliśmy, że istnieje olbrzymia rezerwa młodych ludzi będących poza wpływami organizacji partyjnej, którzy przy dobrej pracy POP czy organizacji młodzieżowej mogliby stać się potencjalnymi kandydatami do partii.

— Dając do skutecznego funkcjonowania POP w hutniczej organizacji partyjnej należałoby prowadzić sy-

stematyczną analizę potrzeb i możliwości POP, ulepszać jej strukturę organizacyjną, prowadzić systematyczne kontrole realizacji założonych programów jak i służyć im radą i doświadczeniem.

— Istnieje potrzeba systematycznej pracy z aktywnym POP w samej organizacji, poprzez przydział konkretnych zadań poszczególnym członkom, jak i kontrolę ich wykonywania.

— Sama osoba sekretarza w organizacji partyjnej ma szczególną rolę do spełnienia. Od umiejętności prezentowania partyjnego stanowiska, jego angażowania się w problematykę organizacji, autorytetu zawodowego i politycznego zależy przecież czy organizacja będzie spełniać pokładane w niej nadzieje, czy będzie mieć autorytet w swoim środowisku. Bo przecież od tego będą zależeć wyniki jej pracy.

— Problemem pierwszorzędnej wagi jest sprawa postawy i dyscypliny partyjnej każdego członka organizacji. I tej sprawie każda POP musi poświęcić w swej działalności sporo uwagi.

FOTO-AKTUALNOŚCI

W SEP WYBRANO NOWE WŁADZE

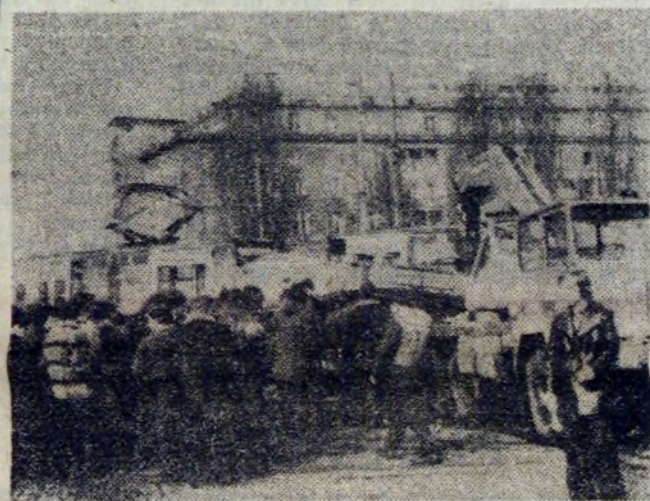


W ubiegłym tygodniu odbyło się Walne Zgromadzenie Delegatów Oddziału Stowarzyszenia Elektryków Polskich w Nowej Hucie. W zgromadzeniu uczestniczyli m. in. członek Głównej Komisji Rewizyjnej SEP mgr inż. Erazm Ciolek, z-ca naczelnika dziedziny inż. Józef Krzywda, dyr. Kombinatu HiL ds. inwestycji, mgr inż. Adam Lepkowski, z-ca dyr. Zjednoczenia „Budołstal”, Andrzej Bukowski.

Podsumowano 3-letni okres działalności Oddziału na terenie Kombinatu i dziedziny, a także wybrano nowy Zarząd. Jego prezesem ponownie został mgr inż. Stanisław Szeliga. Stwierdzić wypada, że nowohucki oddział SEP liczy ponad 1200 członków — inżynierów, techników i mistrzów branży elektrotechnicznej. Z inicjatywy Oddziału utworzono na terenie huty „Katowice” cztery Koła SEP, które najprawdopodobniej będą załącznikami powstania tam samodzielnego Oddziału.

Fot. JACEK WCISŁO

LUBIMY SIĘ GAPIĆ



Każdy wypadek, każda kolizja ściga zawsze niezliczone ilości gapiów, którzy stoją godzinami. Kiedy ci ludzie właściwie pracują — można by zadać pytanie. Bo gapić to my się lubimy, zwłaszcza na czyjeś nieszczęście. (om)

WIĘCEJ DRZEW W HUCIE

Od 15 marca br. rozpoczęto na terenie Kombinatu Huty im. Lenina wiosenną akcję sadzenia drzew i krzewów. Jako pierwsi sadzili drzewa na terenie Walcowni Blach Karoseryjnych ZB-2 słuchacze Policjalnego Studium Zawodowego nr 1 o kierunku ochrony środowiska odbywający praktykę zawodową w pionie Głównego Inżyniera Ochrony Środowiska K. HiL. Do akcji zazieleniania terenów zakładu włączył się Wydział Wojskowy K. HiL z osobistym zaangażowaniem kierownika tego wydziału inż. Czesława Gierulskiego.

Już w najbliższą niedzielę — 2 kwietnia — wspólnie z załogą Kombinatu i członkami Obrony Cywilnej weźmą udział w tej akcji żołnierze jednostek wojskowych stacjonujących na terenie woj. miejskiego krakowskiego. Sadzenie drzew i krzewów odbywać się będzie na terenach takich wydziałów, jak: Wydział Przerobu Żużla ZS/SA, Zakład Stalowniczy ZH, oraz w OZR przy obsadzaniu drzewami i krzewami ogrodzenia zakładu. Następne masowe akcje zazieleniania terenów HiL odbywać się będą 9 i 12 kwietnia. Zapraszamy wszystkich pracowników naszego zakładu: aktywistów związkowych, działaczy ZSMP do wzięcia udziału w budowie fabryki tlenu jaką jest zieleń.

Marian Pawelczak

KOMUNIKAT MPK

Dyrekcja MPK uprzejmie zawiadamia, że z dniem 20 marca br. ulegają zmianie godziny otwarcia punktów sprzedaży biletów okresowych w sposób następujący: punkty w Centrum D bl. 1, Mogilska 15a, Pstrowskiego 67 — czynne będą w godz. 9—16 a w soboty w godz. 9—14; natomiast w dniach 28—31 następnego miesiąca czynne będą w godz. 7—17, w soboty w godz. 7—15. Punkt przy ul. Wawrzyńca 35 czynny jest codziennie w godzinach 7—20.

Znaczki do biletów miesięcznych pracowników i szkolnych oraz ogólnodostępnych można nabywać nie tylko na bieżący miesiąc ale również z wyprzedzeniem na dowolną ilość miesięcy. Ponadto sprzedaż znaczków prowadzi Oddział „Orbis” — Kraków, Rynek Główny 41, Nowa Huta — Centrum B, bl. 8.

WCZASY LECZNICZE W KRYNICY

Ośrodek Usług Socjalnych Kombinatu Huta im. Lenina zawiadamia, że posiada jeszcze wolne miejsca na 21-dniowe wczasy lecznicze do Krynicy w terminie od 18. 4. do 8. 5. 1978 r.

Skierowania na powyższe wczasy są wydawane na podstawie wniosków leczniczych o leczeniu uzdrowiskowym

Jeszcze o Konkursie „25-lecia KTiR”

Analiza zakończonego niedawno konkursu racjonalizatorskiego o tytuł najaktywniejszego racjonalizatora 25-lecia KTiR przynosi cały szereg interesujących spostrzeżeń.

W konkursie wzięło udział 33 osób wynalazczości, gdyż tak należy powiedzieć o uczestnikach, którzy zgłosili w hucie 3524 projekty tj. 6 proc. wszystkich dotychczas w hucie zgłoszonych projektów, a sami stanowią zaledwie 1 promil załogi huty. Średnio na 1 uczestnika przypada 107 projektów a rekordziści jak: Jurkiewicz, Bednarski, Taborek i Ksieniewicz mają na swoim koncie ponad 200 zgłoszonych projektów.

Uczestnictwo w konkursie przedstawia się następująco: Z P-60 — 7 uczestników, W-17 — 4, ZO — 3, ZS — 3, P-61 — 3, ZH — 2, ZM — 2, P-63 — 2, P-67 — 2 oraz z ZK, TK, TB, DK i TM — po jednym uczestniku.

Uczestnicy konkursu mają na swoim koncie następujące ilości patentów i wzorów użytkowych: dr inż. H. Laureka 10, A. Jurkiewicz 6, M. Taborek 6, mgr inż. A. Ksieniewicz 5, inż. A. Karpala 4.

Konkurs był dużym przeżyciem dla racjonalizatorów, którzy zostali już zaproszeni do konkursu na 30-lecie KTiR w r. 1982.

Niestety nie wszystko w konkursie przebiegało sprawnie. Uczestnicy mieli trudności w udokumentowaniu swoich projektów zgłoszonych w pierwszych latach huty, jak również niektóre komórki wynalazczości nie dopełniwały podjęcia w ustawowym terminie decyzji o projektach zgłoszonych w końcu 1977 r., przez co nie zostały niektórym uczestnikom konkursu zaliczone punkty za te projekty.

Zastrzeżenia można mieć również do Sądu Konkursowego, który nie działał w powołanym składzie z udziałem organizacji społecznych a był w większości reprezentowany przez pracowników administracji tj. pionu TH.

Mamy nadzieję, że przy konkursie 30-lecia KTiR te mankamenty zostaną usunięte, z pożytkiem dla wyników konkursu. A. K.

SIEDM BERLIETÓW DLA KOMBINATU!

Sukcesem uwieńczone zostały starania dyrekcji huty o przydział nowych autobusów. Nasz Kombinat otrzymał siedem Berlietów, które skierowane będą do obsługi linii wewnętrznych.

Na wycieczki w ramach wypoczynku po pracy jeździć będziemy — niestety — nadal starymi wyzłusowanymi wozami. Ale ta polityka to konieczność. Chodzi o to, by nie wzbudzać zazdrości załóg innych krakowskich przedsiębiorstw, z MPK na czele.

Nasz Oddział PTTK przygotowuje w związku z tym zupełnie nowy plan wycieczek na ten rok i od 1 kwietnia do połowy miesiąca oczekuje pisemnych propozycji wydziałów i zakładów, które stanowią będą tego planu podstawę.

marszu”. Terminologia może trochę wojskowa, ale jak to inaczej nazwać. Jestem tu na miejscu i mówię majstrów: — Panie Stasiu, tę belkę podnieśmy trochę wyżej. I on to robi. Na słowo. Przecież gdyby to rozrysowywano, projektowano, to czasu by nie starczyło.

— Bedzie ten piec lepszy od poprzednika stojącego tu jeszcze przed paroma miesiącami na tym samym miejscu? — pytam trochę retorycznie. — Naturalnie — stwierdza inżynier Kowalski. Musi być lepszy. To nie jest remont odtworzeniowy.

Inż. Osuch: — Przed wszystkim będzie pełna automatyka i dwa otwory spustowe. No i pierwszy raz w polskim hutnictwie zabudowywujemy urządzenie do wymiany aparatu zasypowego. Do wymiany w całości, nie w segmentach.

Inż. Szeler: — Ze Związku Radzieckiego...

Inż. Osuch: — U nas w „Biprostalu” zaprojektowane. W oparciu o literaturę radziecką. Profil pieca też będzie korzystniejszy...

Inż. Bętkowski: — W Wielką Sobotę rozpoczęliśmy murywanie trzonu pieca. Dziś już czwartą warstwę układamy. Niech pan podkreśli, że dziś, 29 marca, o godzinie jedenastej, bo za parę godzin sytuacja już się zmieni.

Przy przebudowie pracowało przez obydwa dni świąt. Na najważniejszych pozycjach. W tej chwili dobiegają końca prace montażowe przy nagrzewnicy.

Inż. Jaworski: — Nagrzewnice muszą być pierwsze. Bez nich pieca nie

rozpali. O, był taki przypadek. Opowiadają go starzy hutnicy. Po zakończeniu remontu polat jeden murarz ropą drzewo w piecu przygotowane do jego suszenia i mówi do dyrektora: — Panie dyrektorze, piec rozpalitem... Tak to sobie opowiadamy tę historię przy każdym remoncie pieca. Ale to nie o takie zapalenie pieca chodzi. Dmuch musi być, bez dmuchu nie ma wypalania. A dmuch daje nagrzewnice.

Pytam o wyróżniające się brygady, o ludzi.

— Wyróżniać można przed emeryturą — żartuje inżynier Szeler. Wtedy już nikomu się nie zaszkodzi. Wie pan, co się dzieje, gdy o kims napisze się w gazecie. A jeszcze jak się podkreśli, że najlepiej pracuje. Tu wszyscy się wyróżniają. Ta robota o tym świadczy. Dotrzymujemy harmonogram i pojął zobowiązanie. Może tak ogólnie stwierdzić wypada, że dobrze pracujemy. Ludzie, o nas proszę nie pisać.

Zegnam więc moich rozmówców. Przed nimi jeszcze szczegółowe rozmowy i omówienie kolejnych operacji technicznych i technologicznych. Mnie zaś pozostaje chwila czasu na refleksje. Spoglądam na odtwarzany piec. Wszędzie ludzie. Z Gliwic, Częstochowy, Zawiercia i Szczecina. To oni zamontowywują te 11 tysięcy ton urządzeń i konstrukcji, oni zamurują 10 tysięcy ton materiałów ogniotrwałych. Zrobią piec, i przystąpią do remontu następnego. Czy znajdą chwilę czasu na refleksję, tak jak ja? A może ktoś z nich powie:

— Szkoda czasu na gadanie, tu się pracuje.

Bo rzeczywiście, tu się pracuje.

MIECZYSLAW GIL

Tu się pracuje

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Inż. Szeler:

— Oficjalny termin opiewa na 147 dni. Załoga zobowiązała się przyspieszyć termin oddania pieca do eksploatacji.

Załoga? Za tym słowem kryje się 1500 pracowników z samego HPR-u, 200 ludzi z „Elektromontażu”. Na tym jednym wielkim piecu. Nie wliczamy już innych branż. Dzień i noc trwa praca na dziedzińcu poziomach roboczych.

— Gdyby to tylko było dziełami poziomów — wzdycha Krzemień. Już dziś zamontowano dodatkowe poziomy.

Inż. Osuch:

— Ta przebudowa (pan tu myli się nazywając ją remontem) dokonywana jest „z

— No, ale jest zobowiązanie o skrócie — dodaje inżynier Jan Jaworski, reprezentujący nasz Kombinat.

Potrzebna krew A₂B Rh minus

Klub HDK przy Kombinacie Huta im. Lenina zwraca się do wszystkich czytelników, a szczególnie do tych wszystkich osób, które posiadają grupę krwi A₂B Rh (—) o pomoc w zabezpieczeniu potrzebnej ilości krwi.

Mały Pawełek MACHATY (ur. 23. III. 1977) oczekuje na trzecią kolejną operację dla usunięcia wady serca. Przeprowadzenie zabiegu uzależnione jest od zabezpieczenia niezbędnej ilości krwi (5 litrów) dla Kliniki im. prof. Michałowicza w Warszawie, która przeprowadzi zabieg.

Wszystkich chętnych oddania krwi z grupą A₂B Rh minus prosimy o bardzo pilne skontaktowanie się z Zarządem Klubu HDK HiL telefonicznie (telef. 41-85, 47-18, lub 64-02) lub bezpośrednio: Centrum Administracyjne bud. „Z” kl. C pok. 62 względnie Stacją Krawędzi (przy Szpitalu im. S. Żeromskiego w Nowej Hucie).

Kierownikowi JÓZEFOWI LESINSKIEMU wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci Brata składają Kierownicy Zakładu Walcowni Żelaznej DR-52.

STEFANOWI PALONKOWI wyraży głębokiego współczucia z powodu zgonu Matki składają Kolektyw Kierowników Zakładu Walcowni Żelaznej DR-52.

KWIECIEŃ MIESIĄCEM PAMIĘCI NARODOWEJ

Miał zaledwie parę miesięcy, gdy Polska jawiła się znowu na mapie świata, gdy jesienią porą 1918 roku uzyskała niepodległość. **MIECZYSLAW HEROD** ma dziś sześćdziesiąt lat, z tego połowa poświęcona pracy zawodowej w Hucie im. Lenina. Trzydzieści lat spędzonych nad planami, rozliczeniami i sprawozdaniami różnych komórek inwestycyjnych. We wrześniu magister Herod odejdzie na zasłużony wypoczynek, zamknąć się jeden z rozdziałów hutniczych życiorysów. A przecież byłaby to tylko połowa historii życia, druga bowiem sięga wstecz sprzed 1947 roku aż do czasów narodzin, wypełniona chłopką biedą i wojaczką na frontowych szlakach naszego globu.

Wspomnienia z pracy zawodowej nie należą do najciekawszych, była to przecież zawsze żmudna, monotonna praca, bez której wprawdzie nie mógłby prawidłowo funkcjonować zakład, ale o której nie można napisać opowieści. No, może tamte dyskusje z kolegami z pracy, w tych pierwszych latach, kiedy zlecieli się ze wszystkich stron Polski, przynosząc swoje doświadczenia przyzwyczajenia i zapamiętania. Może ciekawy był ten tygiel ludzkich charakterów, poglądów, zapamiętania na odbudowę i rozbudowę państwa, które należało wrócić do błota i tych wszystkich znanych kłopotów ówczesnych dni, które trzeba było na co dzień pokonywać.

Już w 1952 roku magister Herod przeniósł się wraz z całym kierownictwem budującej się Stalowni Martenowskiej na teren huty, tu z ciekawością małych dzieci czekali na zakończenie jej budowy, ciekaw jak też ona będzie wyglądać. Niewiele z nich wiedziało jaki ma być ten nowoczesny zakład stalowniczy. Z podziwem patrzyli na inżyniera Aleksiejewa, który na swoim koncie miał już wybudowaną w Związku Radzieckim podobną stalownię. Gdy oddawano ją do rozruchu, Mieczysław Herod otrzymał fałszywy Srebrny Krzyż Zasługi. Był to jeszcze czas, kiedy ludzi z biurka traktowało się na równi z tymi z produkcji. Przesiadali bowiem często do późna w nocy w swoich barakach, nie znając jeszcze terminu godzin nadliczbowych. I tak pozostało aż do dnia dzisiejszego. Zawsze były plany, rozliczenia i sprawozdania, zawsze solidny, pracowity i spokojny. Czy człowiek o tak burzliwym życiorysie wojennym mógł polubić tę mrówczą, monotonną i niewdzięczną pracę, czy wróciłby do niej gdyby dzisiaj wybierał zawód?

RODOWÓD...

Z tym wyborem zawodu było w czasach jego młodości inaczej. Zawsze marzył, żeby zostać wojskowym, ale nigdy jego marzenia nie sięgały oficcerskich szlifów, bo te w Polsce przedwrześniowej zarezerwowane były dla innych, nie chłopskich kandydatów. Często żałował, że nie urodził się o parę dziesiątków lat wcześniej, kiedy to z bronią w ręku można było walczyć o wolność ojczyzny. A przecież wtedy na których się urodził i

mieszkał opływały w historyczne wydarzenia. To przecież z jego rodzinnego Rzeplina wywodził się komisarz Insurekcji Kościuszkowskiej — Słaski, to przecież okolice Skali, Ojcowa rozbrzmiewały wystrzałami w okresie Powstania Styczniowego a ich echa niesły się jeszcze przez całe lata uspasabiając okoliczną młodzież do wojaczki. Nikt jednak wtedy nie miał pojęcia, że i na nich przyjdzie taki czas. A tymczasem z Rzeplina,

obsadzenia pewnego odcinka granicy. Już o świcie 1 września ich kolumnę ostrzelały Messerschmidty. Myśleli, że to ćwiczebny nalot naszych samolotów. Niestety prawda była bolesna. Rozpoczęła się wojna. Potem zobaczyli klucze hitlerowskich samolotów lecących na Kraków, a za chwilę usłyszeli detonacje zrzuconych bomb.

I tak rozpoczęła się wojaczka kaprala Heroda, który kiedyś marzył, by walczyć za

wiezione przed Niemcami z Uniwersytetu Ludowego w Szybach. Wtedy to przeczytał „Pamiętniki Chłopów” opracowane przez profesora Józefa Chałasińskiego.

BYŁE DOTRZEC DO FRANCJI

W kwietniu 1940 roku cierpliwość się już skończyła. Razem z kolegą pułkowym Marianem Bulkiem wyjechali w tajemnicy przed swoimi bliskimi do Biesnej koło Bobowej. Tam mieszkał ich kolega z wojska, także kapral, Jan Li-bront. Już w trójkę postanowili przebić się przez granicę słowacką i węgierską. Na swoim szczeblu społecznego rozwoju nie mieli wówczas pojęcia, że istnieje już szeroka sieć przerzutów za granicę na Zachód. I tylko przysłówiowy łut szczęścia pozwolił im przedrzeć się do Budapesztu. Dopiero po latach mogli ocenić ówczesną decyzję.

W Budapeszcie, znanym już dziś systemem, zostali włączeni w nurt, który już szeroką rzeką płynął przez Jugosławię, Grecję, potem statkiem „Warszawa” (dowodzonym przez kapitana Meissnera — brata pisarza) do Bejrutu.

NARESZCIE W POLSKIM WOJSKU

W miejscowości Homs w Syrii tworzyła się Brygada Strzelców Karpaccich przy francuskiej armii na Wschodzie. Ktoś kiedyś powiedział, że żołnierz czuje się pewnie gdy ma karabin w ręku, jeszcze pewniej gdy mu dadzą amunicję do niego. A oni już mieli, może stare jeszcze z pierwszej wojny działka, stare sukienne mundury, ale to było już coś. To szczęście może zrozumieć tylko ten, kto przeżył gehennę klęski i upokorzenia 1939 roku. Nawet ten wielki przeskok do egzotycznego arabskiego świata nie przyniósł chwili szczęścia. Już wtedy wiedzieli, że wrócą do swojej ojczyzny, że wypędzą z niej wroga. Nie wiedzieli tylko, że tak długo im przyjdzie czekać na tę chwilę.

FRANCJA KAPITULUJE — POLSKA WALCZY DALEJ

Jakże ciężko przeżyli kapitulację Francji, z którą wzięli całe swoje nadzieje. Omal nie doszło do rozlewu krwi kiedy kazano składać im broń w myśl zarządzenia generała Mittelhausera, dowódcy wojsk francuskich. Udało się im z całym sprzętem, całą brygadą przejść do Palestyny pod dowództwo angielskie.

Stanęli obozem w miejscowości Latrun, kilkanaście kilometrów od Jerozolimy. Tam zaczął uczyć się obcych języków, tam poznawał splot zagadnień świata arabskiego, tam zetknął się z przedstawicielami wszystkich grup społecznych przedwojennej Polski. W Palestynie poczuli się jak w raj, obfitującym w owoce i wino. Tę sytuację docenił trochę później, wtedy gdy znajdą się na pustyni Libijskiej, w oblężonym Tobruku, gdzie dwa litry wody musiały wystarczyć na całą dobę.

Kiedy Włosi przystąpili do działań wojennych w Libii a potem włączyli się Niemcy, ich brygadę przeniesiono pod Aleksandrię w Egipcie. Tam ich przebrojono, umundurowano, tam budowali umocnienia i szkolili się. Kapral Herod, pracujący teraz w zwiadzie pułku, pomny swoich młodzieńczych marzeń, zapisał się jeszcze w Latrun do polskiej szkoły średniej. Ukończył ją dopiero w 1942 roku, ucząc się w przerwach między walkami w pustyni. Mała matura to były drzwi do podchorążówki, o której tak marzył.

W OBLĘŻONYM TOBRUKU

Pod koniec sierpnia wypłynęli okrętami wojennymi z Aleksandrii, by klucząc po



Morzu Śródziemnym w obawie przed nalotami dopłynąć do portu w Tobruku. Tam luzowali Australijczyków z którymi, jako żołnierze, byli najbardziej zaprzyjaźnieni.

Całą afrykańską tułaczkę Mieczysława Heroda można by zamknąć w jednej wielkiej opowieści, ale nie byłaby to przecież cała opowieść o żołnierzu tułaczku. Pozostał jeszcze najpiękniejszy jej akord pod...

MONTE CASSINO

Gdy piechota nacierała na słynny klasztor, Herod jako dowódca plutonu w baterii, zapewnił im całą artyleryjską osłonę. Kiedy padł klasztor, droga do Rzymu stanęła otworem. Cieszyli się, że im w udziale przypadnie zdobywanie wiecznego miasta. Niestety — pierwsi weszli Amerykanie. Tak to już bywa.

W Bolonii zakończył się bojowy rozdział życiorysu naszego bohatera, który się nigdy na takiego nie kreował. Wrócił do kraju w stopniu podporucznika, przywoząc ze sobą moc zagranicznych odznaczeń. Potem rozpoczął się już znany rozdział, ale poprzedzony studiami ekonomicznymi na Uniwersytecie Jagiellońskim, koronujący karierę chłopskiego dziecka magisterskim tytułem.

Ostatnie trzydzieści lat spędzone w Kombinacie Huty im. Lenina, są znane wszystkim...

MARIAN OLEKSY



Czas wspomnień, czas refleksji

w którym mieszkała rodzina Herodów, chodziło się pieszko do Krakowa, bo nie było innych możliwości, czyli całe czterdzieści kilometrów. Marzeniem Mietka było mieć rower, ale na to nie było pieniędzy. W domu było sześcioro dzieci, dziewięć morgów pola i 202 prety oraz zaciągnięte na pole długi: ojciec musiał spłacać je całymi latami. Może też i dlatego, kiedy Mietek wracał z wojennej tułaczki do Polski w 1947 roku, taszczył rower jako największy skarb.

Ala Mietek uczył się dobrze, pierwszy ze wsi wybrał się do piątej klasy szkoły podstawowej w sąsiedniej Skale, oddalonej o pięć kilometrów. Tak ukończył siódmą klasę, ale na więcej nie było warunków. Dużo czytał, ale ani o książkach ani o gazety nie było łatwo. Chodząc na tandetę do Krakowa kupował tam taniej książki i stare gazety. Dobra okazja były także gazety, w które zawijano mydło w sklepach. Jakże to wszystko dziś wydaje się śmieszne, żenujące ale przecież prawdziwe.

OCHOTNICZO DO WOJSKA

Mieczysław Herod miał dwadzieścia lat gdy zgłosił się na ochotnika do 6 Pułku Artylerii Lekkiej stacjonującego w Krakowie na Łobzowie. Tam odbył zasadniczą służbę, tam skończył podoficerską szkołę. Był rok 1939-ty zbierało się na wojnę. Kapral Herod został działowym w składzie 5 baterii. W skład działonu wchodził jego zastęp-

ojczyzną. Czy jednak konfrontacja tamtych marzeń z rzeczywistością nie okazała się inna?

BÓJ POD PSZCZYNĄ

Okopali się we wsi Cwiklice. Pierwszy raz strzelali ze swoich armat ogniem pośrednim, wspierając oddziały broniące Pszczyny. Dopiero drugiego września pokazały się czołgi na horyzoncie. Trzeba było strzelać na wprost. Wpierw na celowniku 1200 metrów a w końcu już na czterysta metrów. Widzieli jak kolumna czołgów z czarnymi krzyżami (taranuje, gniecie, dalej wysunięte baterie). Potem się dowiedzieli, że czołgów było ponad sto pięćdziesiąt. Strzelali do ostatka. Najpierw przeciwpancernymi a potem rozpryskowymi pociskami. Działony kaprali Heroda i Dryja najlepiej wstrzelane zniszczyły trzy czołgi, kilkanaście unieruchamiając. W tym czasie inne działony wycofywały się. W końcu i im udało się stamtąd wydostać. Ale z dwudziestu czterech armat ich dywizjonu zostało tylko dwanaście. Za ten upór, za walkę do ostatka, wśród dwudziestu Srebrnych Krzyży Virtuti Militari, jeden przypięto kapralowi Mieczysławowi Herodowi.

Potem zaczęła się znana epopeja wycofywania się na wschodnie granice Polski. Szli zawsze w pogotowiu bojowym, tu i ówdzie ostrzeliwując się przed Niemcami usiłującymi ich otoczyć. Na zawsze w pamięci pozostaną Biskupice Radłowskie, na zawsze Turobin, gdzie ich zaskoczono nocą w wawozie, ostrzeliwując ze wszystkich stron. 19 września 6 PAL wchodzący w skład VI Dywizji Piechoty Ziemi Krakowskiej przestał istnieć.

NIEWOLA

Tylko dwa dni trwała niewola kaprala Heroda. Udała się ucieczka i długa droga powrotna w rodzinne strony trwająca aż do drugiego października. Już w dwa dni po powrocie Herod znalazł się w Krakowie, aby szukać kontaktów ze starymi kolegami z wojska. Widząc Kraków zapełniony Niemcami postanowił, że musi dalej walczyć, że musi tu wjechać kiedyś na swojej armacie, która pod jego komendą najlepiej umiała rozmawiać z Niemcami. Ale jak to zrobić? Uplywały dni, tygodnie, miesiące. Zaczęto mówić o Sikorskim, o organizującym się we Francji polskim wojsku. Czas spędzany w oczekiwaniu na coś co się musi zdarzyć Herod zabijał czytaniem książek, które znalazły się w jego domu wy-

WOJNA...

Już dwudziestego szóstego sierpnia wyjechał 6 PAL w kierunku Pszczyny z zadaniem



jego marzenia nie sięgały oficcerskich szlifów, bo te w Polsce przedwrześniowej zarezerwowane były dla innych, nie chłopskich kandydatów. Często żałował, że nie urodził się o parę dziesiątków lat wcześniej, kiedy to z bronią w ręku można było walczyć o wolność ojczyzny. A przecież wtedy na których się urodził i

ŁUDZIE O „ZŁOTYCH RĄCZKACH” — CZYLI W-17 W ROKU SWEGO JUBILEUSZU

Po siedmiu latach intensywnej eksploatacji Aerofall stał się już — jedyne poza Anglią — prototypowe urządzenie w Europie — jest podstawowym elementem ciągu produkcyjnego mączki wapniowo-magnezowo-tlenkowej. Mączka ta, to cenny i poszukiwany przez rolnictwo sztuczny nawóz, o właściwościach techniczno-mineralnych zasilających glebę w mangan, magnez, wapno, żelazo i ponad 20 różnych innych pierwiastków będących cennymi mikroelementami dla roślin. Jest to również środek odtrąszający gleby. Dodajmy jeszcze, że mączka — to produkcja antyimportowa. Mączki tej Wydział Przerobu Żużli produkuje około 210 tys. ton rocznie a zapotrzebowanie jest co najmniej trzykrotnie większe.

Nic więc dziwnego,

że gdy zapadła decyzja o podjęciu planowego remontu, stał się Aerofall gwiazdą nr 1 — obiektem zainteresowania od ministerstwa poczynając poprzez Kolektów Kierowniczy Kombinatu i bezpośrednio zainteresowanych remontem.

Harmonogram zwyczajowo przewidywał 12 dni. Po wielu naradach i roboczych uzgodnieniach zamierzeń techniczno-organizacyjnych opracowano nowy harmonogram opiewający na 9 dni i 12 godzin. Przy czym Aerofall był tylko jednym, co prawda najważniejszym, wycinkiem niezbędnych prac remontowo-konserwacyjnych.

Zasadniczy ciężar remontu

spadł na W-17 — Wydział Remontów Maszyn i Urządzeń. Współdziałając z HPR-3, W-21 i służbami utrzymania ruchu Wydziału Przerobu Żużli zabrano się ostro do roboty.

Najtrudniejszą sprawą jaką musiał rozwiązać inż. **LUDWIK SŁOTA** — kierownik W-17 wraz ze swoim sztabem, było przeszlifowanie powierzchni czołu tego 135 tonowego koła i wymiana 6 głównych panewek podporowych na których cały ciężar się opiera. Pomoc Działu Studiów Technicznych Głównego Mechanika — do którego się zwrócono — okazała się niezbędna. Opracowano tam wspólnymi siłami specjalne oprzyrządowanie umożliwiające szlifowanie czołu bez całkowitego rozbierania młyna i przewożenia go do warsztatu mechanicznego na tokarki. Dla wyjaśnienia dodam, że rozebranie młyna i „wyluskanie” go z hali wymagałoby: częściowej rozbioru hali z dachem włącznie, użycie potężnych dźwigów i platform do przewożenia zajęłoby co najmniej mie-

siąc wyłożonej pracy. Takie rozwiązanie nie mogło wchodzić w rachubę.

Nie posiadając pełnej dokumentacji

techniczno-ruchowej (koszt takiej dokumentacji równa się mniej więcej kosztowi zakupu całości urządzenia), zarówno operacja demontażu poszczególnych elementów umożliwiających dostęp do czołu i wymiany panewek jak i samo szlifowanie prowadzone były na wyczucie.

Tylko olbrzymie doświadczenie kierującego remontem z ramienia W-17, inż. **Wincentego Króla**, wspartego zmianowym dozorem (który spędzał na miejscu nieraz ponad pół

15 TON KUL znów bombarduje AEROFALL

doby), w osobach inż. **Stanisława Sacha**, st. mistrza **Stanisława Pajora**, brygadzystów najlepszych brygad remontowych — **Ryszarda Pagieli**, **Zenona Jasiówki**, **Jana Wojtarowicza**, **Jana Kwietnia**, kierowane przez mistrzów zmianowych **Edwarda Kostrzewskiego**, **Romana Czyżyskiego**, **Zdzisława Zawadzkiego** oraz **Juliana Filusa** i **Andrzeja Migdała** — **UMOŻLIWIŁO REALIZACJĘ W TAK NIEPRAWDOPODOBNYCH WARUNKACH I KROTKIM CZASIE TAK FOWAŻNEGO PRZEDSIĘWZIĘCIA**. Dodajmy, że wszystkie te brygady, w sumie ponad 60 ludzi to pracownicy oddziału remontu suwnic, więc robota przy młynie była dla nich raczej „pracą na wyczucie”.

Operację szlifowania zaplanowaną na 40 godzin, a wyko-

naną (na szczęście, bo pomocniczy agregat — przystawka remontowa obracająca czoło, zaczęła wysiadać z przeciążenia) w 24 godzinach, kierował inż. **Kazimierz Cygał** i mistrz **Józef Jaje**.

A szlifierkami byli tokarze

W trakcie szlifowania było kilka momentów dramatycznych które mogły unicestwić całą, precyzyjnie obmyśloną, operację. Cały czas istniała obawa zatarcia panewek, a w konsekwencji uszkodzenia szlifowanego czołu. Kilkakrotnie wysiadał napęd przystawki remontowej dostosowanej do obracania młyna na maksymalnie minimalnych obrotach. Minimalne obroty były konieczne do uzyskania odpowiedniej gładkości czołu przy szlifowaniu.

Po zakończeniu szlifowania i wymiany panewek, założeniu uszczelki (drobiazgi kilkumetrowej długości wykonane w W-17 — koszt jednej uszczelki w Anglii ca 300 funtów!), do dalszych prac przystąpiły brygady HPR-3, które wymienili wszystkie wykładziny młyna i dokonały remontu głównego napędu.

Pracami z ramienia HPR kierował **Bronisław Kowynia** kierownik oddziału maszynowego (nie schodził z obiektu przez 24 godziny, pilnując rzetelności wykonawstwa).

Ze strony użytkownika pracami koordynującymi i dostawami zajmował się **Marian Taborek** — mechanik wydziału, a nadzór nad robotami ze strony Zakładu Wielkopiecowego sprawował mechanik zakładu — inż. **Zygmunt Stopa**. W ogóle tym remontem i jego przebiegiem żyli przez te dni wszyscy zainteresowani.

Operatywki odbywały się dwa razy dziennie

i też meldunków szło do poszczególnych dyrekcji. Co kilka dni były telefoniczne monity ministerstwa.

Trzeba powiedzieć, że podjęcie decyzji obciążenia i ruszenia młyna było wydarzeniem śledzonym z zapartym tchem. Aerofall obciążono toną kul i po kilku godzinach jazdy (udaanej) ekipa HPR dokręcała przez pół dnia poluzowane śruby na 140 wykładzinach.

Cały remont skrócono o 10 godzin, czyli uzyskano około 400 ton mączki dodatkowo.

Można tekst napisać tonem nieco egzaltowanym, ale muszę szczerze wyznać, że i tak nie jestem w stanie oddać mego podziwu dla tych wszystkich ludzi o „złoty rączkach”, i głowach pełnych pomysłów.

Nie sztuką bowiem robić taśmowa, nawet najtrudniejszą produkcję — po jakimś czasie musi się dojść do perfekcji, ale zabierać się każdorazowo za coś z wieloma niewiadomymi, po omacku, na wyczucie, mając za sprzymierzeńca tylko własne doświadczenie — to jest pasjonujące.

L. MIKRU

ŁUDZIE Z INICJATYWĄ

Gospodarstwo inż. **Władysława Rejmana** jest nie małe. Obejmuje kilometry rurociągów gazu wielkopiecowego, koksowniczego, mieszanego i ziemnego, 11 stacji mieszanego i podwyższania ciśnienia gazu, 13 stacji redukcyjnych gazu ziemnego, oczyszczalnie gazu wielkopiecowego. Dalej — 4 stacje sprężarek powietrza łączące z rurociągami prowadzącymi do odbiorców i wytwórni dwutlenku węgla oraz stacja ratownictwa gazowego. Stacja prowadzi profilaktykę gazową w całej hucie, sprawuje nadzór nad robotami gazobezpiecznymi w Kombinacie, zajmuje się remontami i konserwacją sprzętu przeciwgazowego dla wszystkich wydziałów i zakładów huty. I to jeszcze nie koniec stanu posiadania kierownika Wydziału Gazowego, który zarządza ponadto wytwórnią tlenu spawalniczego, „napiełniałnią” butli tlenem, azotem i powietrzem. Wytwórnia tlenu przemysłowego, sprężalnia tlenu ze zbiornikami i rurociągami, sprężalnia azotu wraz z wieloma instalacjami. W gospodarstwie tym działają też remontowcy branżowi o kierunkach mechanicznym, energetycznym i elektrycznym, dysponujący trzema warsztatami. Te wyliczankę zamieścił nie bez kozery. Obrazuje ona dobitnie ogromny zakres działalności wydziału, który wprawdzie zaliczany jest do pomocniczych, ale bez niego, jak i bez jemu podobnych — produkcja Kombinatu nie byłaby możliwa.

Niestety o tym jakoś się zapomina przy projektowaniu i wnoszeniu nowych inwestycji hutniczych. Taki błąd po pełniono na przykład przy budowie walcowni blach karoseryjnych. Inwestycja wyprzedziła tu energetykę, a powinno być odwrotnie. Traktuje się to sprawy drugorzędnie. Skutki nie dają długo na siebie czekać. Występują trudności produkcyjne, mniejsza jest tak zwana „pewność ruchowa” urządzeń energetycznych, stwarza się potencjalne niebezpieczeństwo awarii. Aż dziw bierze, że tego rodzaju wielkie obiekty przemysłowe projektują przecież fachowcy, którzy o sprawach warunkujących prawidłową, bezawaryjną i bezpieczną eksploatację tych obiektów. Stąd właśnie wzięły się nie-

dawne kłopoty Wydziału Gazowego. Wystąpiły poważne braki w pełnym pokryciu potrzeb, zwłaszcza walcowni, na sprężone powietrze. Zadanych rezerw nie było, a na dodatek oddano do rozruchu właśnie karoseryjną, zapominając o zbudowaniu i uruchomieniu dwóch sprężarek powietrza. Inwestycja przeciągała się latami. Wykonawca montażu, **Energomontaż-Poludnia**, po prostu wycofał się z naszego terenu. Brał wyskokwalifikowanych pracowników montażu stworzył trudności, zdawało by się, nie do przebycia. Walcownie były ograniczane w dostawie sprężonego powietrza.

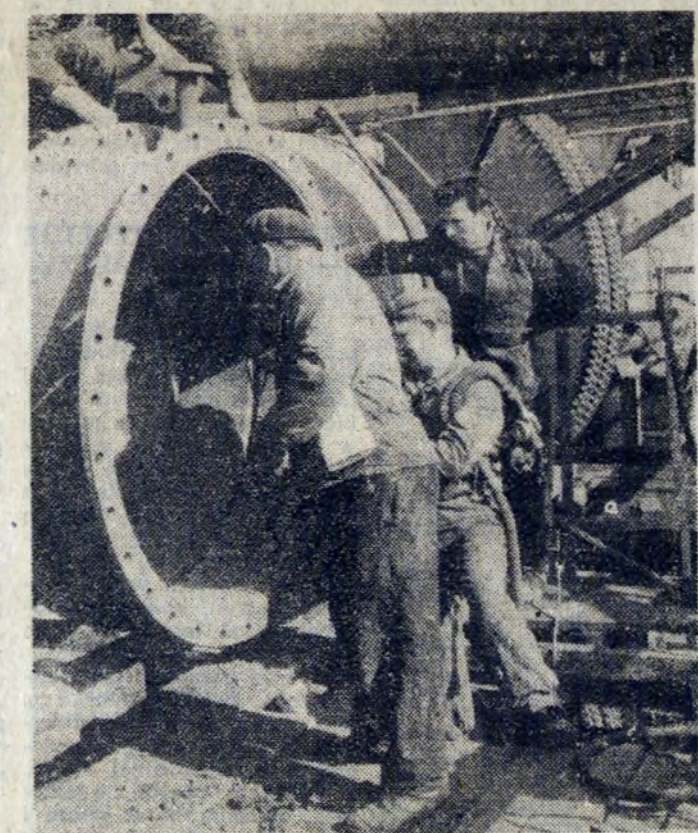
Coś jednak trzeba było zrobić. Wydział musiał podjąć inicjatywę, zapewniając sobie pomoc specjalistycznego przedsiębiorstwa przemysłu węglowego z Chorzowa. Montaż trwał około 6 miesięcy. Pozostałe prace załatwił inwestor, konkretnie I-5, przysyłając pracowników **Montinu**, **Elektromontażu Nowa Huta** i **Budostalu 1**. Dużą część prac załoga Wydziału Gazowego wykonała w czynnie społecznym. Laikowi wydawać się może, że montaż sprężarek, to właściwie żadna sprawa. A jest zupełnie odwrotnie. Praca to niesłychanie trudna, precyzyjna. Dodatkową trudność stanowił fakt, że urządzenia dostarczane były wcześniej i w różnym czasie, a dopiero w trakcie montażu trzeba było przeprowadzać mnóstwo zmian — w zabezpieczeniach ruchowych, w montażu części elektrycznych, w automatyce.

Precyzję robót niech zilustrują dodatkowe liczby: sprężarka musi wykonywać 11 tysięcy obrotów na minutę, przy ciśnieniu 8 atmosfer, a wydajność sprężonego powietrza na godzinę wynosi 13 tys. metrów sześciennych — oczywiście z zachowaniem stanu dynamicznego maszyny, której dopuszczalne drgania nie mogą przekroczyć 0,03 milimetra. Nie fachowcy to się po prostu w głowie nie mieści...

Czas na wyróżnienie ludzi, którzy tej trudnej i żmudnej pracy się podjęli. A więc próbami jakości montażu i rozruchu kierowali pracownicy **Budostalu** — inż. **Tadeusz Gędzba** i inż. **Zygmunt Łatała**, przy udziale pracowników Wydziału Gazowego — inż. **Aleksandra Kiszki**, inż. **Jana Dyba**, **Franciszka Pyli-**

ka, **Stanisława Najduka**, **Tomasza Czarnieckiego** i **Stanisława Hodurka**. Ze strony chorzowskiego przedsiębiorstwa warto wymienić inż. **Eugeniusza Misiewicza**, **Marianę Starchewską** i **Stanisława Pyrkosza**, a z **Elektromon-**

tażu — inż. **Jerzego Gawła**. Wypada dodać, że kierownikiem budowy z **Montinu** była jedyna w tej operacji kobieta **Władysława Medoń**, a patronat nad całością prac sprawował główny energetyk **Hil**, mgr inż. **Jan Wyroba**.



Podłączanie nowego rurociągu gazowego na czynnym urządzeniu, to praca niezwykle kunsztowna. Boją się jej pracownicy z zewnątrz, ale fachowcy z W-26 mają już sporo doświadczenia w tego rodzaju operacjach.
Fot. M. GLADYSEK

Mnóstwo wysiłku, zaangażowania, inicjatywy, rzetelnej roboty. W efekcie doprowadzono do realizacji tak potrzebnego hucie zamierzenia, które znacznie poprawiło zasilanie odbiorców w niezbędne do produkcji sprężone powietrze, a także stworzyło pewną rezerwę ruchowo-remontową

dla pracowników Wydziału Gazowego. Nie będę więcej chwalić ofiarnych pracowników. Robi to za mnie daleko lepiej i konkretniej — ich dzieło.

DANUTA RYBARCZYK

Nasz stan posiadania: 4500 miejsc hotelowych, a więc całe miasteczko. Nasze niedobory w tym względzie: 1000 miejsc, jeśli uwzględnić, że Kombinat powinien zapewnić zakwaterowanie remontowcom z HPR, Kokso-remu, **Energomontażu** i innych przedsiębiorstw.

Nielatwo ten deficyt miejsc hotelowych zlikwidować, bo po pierwsze **Wawel-Tourist** dysponuje ograniczoną liczbą miejsc hotelowych (wynajmujemy je dla 32 osób) po drugie — kwatery prywatne odbiegają od standardu naszych hutniczych hoteli i często zlokalizowane są na peryferiach miasta.

Nasze hotele zaliczone są do II i III kategorii. Ale to wcale nie umniejsza starani o ich stan i wyposażenie. Zależną regułą jest trzyletni cykl remontowy. I tak np. w III roku wyremontowano 1532 miejsca, wydając na zakup wymienianego wyposażenia ponad 5 mln złotych. Na-

Hotel za... złotówkę

klady zresztą rosną z roku na rok, podczas gdy odpłatność spada. Z 2 zł 50 gr za dzień do... złotówki.

Jeśli dodać do tego potęgające się kłopoty z zakupem na rachunek niezbędnych mebli, zastoi, pralek, odkurzaczy, armatury czy kucharek gazowych, wynikające z trudności z przeprowadzeniem kompleksowych remontów i wreszcie — absolutny brak odpowiedzialności za wspólną przecież własność, często przechodzący w skrajny wandalizm części mieszkańców z pięciotysięcznej społeczności hotelowej — rysuje się obraz codziennych kłopotów W-94.

I jedyne rozwiązanie w tej sytuacji może przynieść przecięcie przez samych hotelowiczów niektórych obowiązków. Miałoby to zresztą dodatkowy aspekt wychowawczy. Własną pracę na ogół się szanuje. Więc sprzątnięcie pokoju hotelowego własnoręcznie powinno dać w efekcie schludniejszy wygląd pomieszczeń. Sprzątańcom pozostałyby już tylko wspólne pomieszczenia i sanitaria.

Byłoby to może maly krok, przerywający rosnącą od jesieni dewastację. Nie ma co ukrywać, że jednym z głównych jej powodów jest pijanństwo. Właśnie za te wykroczenia przeciw regulaminowi hotelowemu, za bijatyki, awantury i będący ich efektem wandalizm ukarano w zeszłym roku 186 hotelowiczów, ale za niespełna trzy miesiące tego roku — już 91 osób.

O tych wszystkich sprawach hotelowej społeczności, łącznie z pracą wychowawczą, przynoszącą zresztą liczne sukcesy (1 miejsce w konkursie **Trybuny Ludu**) mówiono na przedmówcu Związkowej Rady Kombinatu. **B. ROSZKO**

Rewelacyjny wniosek pracowników TA

Od dłuższego czasu pracują w Kombinacie komputery do prowadzenia technologii produkcji, o czym informowaliśmy naszych Czytelników już niejednokrotnie na łamach „Głosu”. Dzisiaj będzie mowa o nowych możliwościach zastosowania tego urządzenia.

Zespół pracowników **Pionu TA** od kilku lat pracował nad programem. Oto wyniki tej pracy.

Od pierwszego kwietnia zostaje wprowadzony program kompleksowy dla komputerów, co w normalnym języku wyraża się następująco: np. komputer na pytanie pracownika (wystarczy wykręcić odpowiedni Nr oraz Nr przepustki i podać Nr kierunkowy) od razu odpowie czy pracownik otrzyma urlop w tym roku i gdzie.

Nie potrzeba będzie robić rozdzielników, zbędne będą w tym zakresie różnego rodzaju narażone itp. Komputer będzie prowadził również inne sprawy m. in. wnioski racjonalizatorskie, będzie oceniał je i obliczał należność za ich zastosowanie. Będzie ustalał listę nagród i odznaczeń pracowników, tym samym odciążał admi-

nistrację a pracowników, którzy dotychczas wykonywali tę pracę, komputer przekaże do innych zajęć, może w produkcji. Unikniemy tym sposobem szeregu nieporozumień i utrapień.

Jest to pomysł jak sądzę, rewelacyjny nie tylko na skalę huty, ale w ogóle. W związku ze zmienioną formą pracy administracji organizuje się nowa placówka programistów w hucie. Na jej kierownika został wytypowany dotychczasowy ekonomista **TA**, który już odbył szkolenie w tym kierunku w Japonii i Stanach Zjednoczonych.

Przyjmując o kandydatów na ewentualnych programistów już od pierwszego kwietnia, tymczasem telefonicznie — nr 75-93.

W rachubę wchodzi tylko silny wysoko kwalifikowany. Pierwszeństwo mają ekonomiści z długoletnią praktyką.

Jeżeli nowy system się przyjmie, a wg zapewnień pomysłodawców jest on dobrze opracowany, nowo przyjętych pracowników czeka błyskotliwa kariera i dobra płaca.

URZĘDNIK MIAŁOŚĆ

Samorządy — gospodarzami osiedli

Rozpoczęły się już wybory do organów samorządu mieszkańców. W tej kampanii mają one charakter trójstopniowy. Wybierać więc będziemy: komitety domowe, komitety obwodowe, komitety osiedlowe. Jaką rolę będą spełniały — zależy oczywiście od ludzi, którzy wejdą w ich skład. Uprawnienia ich i obowiązki są ogromne i mają ogromny wpływ na życie mieszkańców. Spodziewać się należy, że tam, gdzie Komitet złożony będzie z ludzi aktywnych, obdarzonych inicjatywą i troską o sprawy osiedla, tam i zieleńce będą mniej niszczone, tam będzie więcej boisk sportowych, placów gier i zabaw dla dzieci... Są to spostrzeżenia, które wysnuje każdy bystry obserwator.

Do niedawna jeszcze na przykład osiedla Strusia i Kalinowe należały do tych, z których ludzie się chętnie wyprowadzają. Słyszeliśmy bowiem ze „ślepych” kuchni i księżykowego krajobrazu bez zieleni, drzew, kwiatów... Dzisiaj ta część bieleckiego zespołu mieni się trawnikami, czysto-

ścią, dużą ilością placów zabaw dla dzieci. Nie stało się to samo. Owoce są wynikiem wieloletnich starań i żmudnej pracy osiedlowego aktywu współpracującego na co dzień z administracją Zespołu Osiedli Spółdzielczych. Tu w dalszym ciągu planuje się budowę boisk, wzbogacanie form pracy świetlicy osiedlowej itd., itd. Tu też ma powstać niebawem kort tenisowy kosztem 600 tysięcy złotych. Projekt i dokumentację już opracował w czynnie społecznym inż. Henryk Jabłoński, a część prac przy budowie kortu zostanie wykonana systemem gospodarczym — co oznacza, że powstanie i szybciej, i taniej będzie kosztować. Dopięciem dla ludzi są ostatnie sukcesy — osiedle Strusia uznane zostało za „najgospodarniejsze osiedle” w Nowej Hucie.

Ale są też osiedla, gdzie od lat trudno się zabrać do urządzenia zwykłego toru saneczkowego dla dzieci. A wydawałoby się to, takie proste — jak usunięcie z trasy ławek jesienią i zabezpieczenie słupów świetlnych na przykład słomiankami... Są tereny, na któ-

rych żadne zasadzone drzewko się nie utrzyma, bo dzieci je polamią, a rabaty zniszczą, kwiaty powyrwają... Najczęściej maluchy naśladują tu dorosłych, bo jeśli tato wykrecie żarówkę z piwnicy czy klatki schodowej, to dziecko nie szanuje też społecznego mienia. Bo jeśli kierowca beztropko wjeżdża wielkim, ciężarowym wożem na chodnik, to dziecko też polamie ławkę, zniszczy kosz na śmieci.

Można by wydłużyć ten rejestr przykładów gospodarności i — nazwijmy po imieniu — wandalizmu mieszkańców. I już wyraźnie w tym względzie widać rolę samorządów złożonych przeciw z mieszkańcami. Rola to ogromna, wymagająca zmysłu organizatorskiego, umiejętności dogadania się z ludźmi i pociągnięcia ich do działania na rzecz wspólnego dobra. Wybierajmy więc ludzi wartościowych, dobrych organizatorów, społeczników z prawdziwego zdarzenia. Od nich bowiem wiele zależy...

HENRYKA ROSIEK

NASZE Sygnaty



Najwyższy czas by ten słup przy ul. Bulwarowej albo został usunięty albo przybrał właściwą pozycję. Fot. W. ROGOŻ

Znani są już zwycięzcy konkursu plastycznego jaki prowadził Dom Kultury Kombinatu HiL w ramach Turnieju Kulturalnego. Jury w składzie: prof. Włodzimierz Hodys, Jędrzej Duszynowski, Adela Maniecka, Grażyna Maliszewska-Herzig, Joanna Pirowska — ogłosiło wyniki.

W KATEGORII RZEŻBY II miejsce zajęli — Józef Sokolowski z P-63, Franciszek Wiercioch z ZB, Stanisław Polatyński z ZT, Eugeniusz Chocyk z ZB i Wiesław Kurzeja z

Konkurs plastyczny — rozstrzygnięty

TE. III miejsce zajęli — Stanisław Wszolek z ZB i Józef Pyrlík z ZMO.

W KATEGORII MALARSTWA na II miejscu uplasowali się — Andrzej Kalita z TE, Marian Dąbrowski z ZB, Zdzisław Gawlik z ZH i Jan Kukiela z ZT. III miejsce przyznało Leszkowi Wyrwalowi z DA.

W KATEGORII SZTUKI UŻYTKOWEJ wyróżniono prace następujących osób — Anny Włodarczyk z P-61, Haliny Rak — z TE, Stanisława Kępy — z DP, Henryki Bęć z DP. (R)

Wydział handlu — kontra klienci

Ciekawe, kto w tym pojedynku zwycięży? Wydziałowi Handlu sekunduje wydział nie byle kto, bo Krzesławickie Zakłady Piekarnicze, ale sekundanci klientów-konsumentów znajdują się za to w olbrzymiej większości, circa 200 tysięcy ludzi. Sprawa jest zresztą nie nowa, bo pojedynki trwają od lat i końca nie widać. Jedno z decydujących starć rozegrało się w ubiegłą, przedświąteczną sobotę, gdy w sklepach słyszano się następujące dialogi:

- Jest świeży chleb?
- Tylko z nocy. Świeży już był i będzie jeszcze za dwie godziny.
- Po dwóch godzinach?
- Jest już świeży chleb?
- Druga dostawa już była. Następna będzie koło południa.
- W południe:
- Co z tym świeżym chlebem?
- Nie wiemy. Trzeba czekać. Widzi pani, że ludzie czekają.

Rzeczywiście. Pod oknami stało mnóstwo kobiet z torbami. Na półkach było oczywiście dużo bochenków chleba, tylko że „z nocy”. Z której nocy? O tym sprzedawczynie milczały. Sytuacja powtarza się systematycznie przed każdymi świętami i w każdą wolną sobotę. Trzeba mieć prawdziwe szczęście, aby akurat trafić na świeże pieczywo, w przeciwnym razie do innych dzielnic Krakowa, gdzie albo jest świeży chleb, albo nie ma go już wcale. Jedynie nasza dzielnica znalazła sobie tak beztropkiego patrona w osobach pracowników Wydziału Handlu. Wszelkie słowa krytyki spływają po nich, nie zostawiając żadnego śladu w postaci konkretnych, męskich decyzji.

Właściwie sprawa jest prosta. Kierownicy sklepów stwierdzają, że otrzymują pieczywo nieświeże, natomiast Zakłady Piekarnicze dziarsko odpiągają ten zarzut, twierdząc, że sklepy magazynują pieczywo, przetrzymują je z dnia na dzień, po czym starają się te suchary za wszelką cenę sprzedać. Oczywiście „za wszelką cenę” wcale nie oznacza, że suche pieczywo zostaje przecenione.

Z tej kolomyjki jest jedno wyjście: należało zobowiązać kierowników sklepów do nieprzyjmowania nieświeżego pieczywa. Jeżeli Zakłady Piekarnicze będą musiały z powrotem przyjmować swój stary wypiek, to może wreszcie przejmą

się jakością pieczywa i zaczęła je wysyłać na bieżąco do sklepów, ku zadowoleniu klientów. W przeciwnym razie w pojedynku konsumenci poniosą sromotną klęskę, mimo tak ogromnej przewagi liczebnej.

(dr)

P.S. Z OSTATNIEJ CHWILI: Jak się dowiadujemy z kół dobrze poinformowanych, od 1 kwietnia do zakupu świętego chleba będą uprawnieni jedynie ci klienci, którzy zostali wyróżnieni odznaką „Budowniczy Nowej Huty”. To już jest coś!

PORADNIK DZIAŁKOWCA

Kwiecień jest okresem wyjątkowych prac na działkach. Jeżeli warunki atmosferyczne dopiszą, już z początkiem miesiąca powinno się wysiewać do gruntu niektóre warzywa. Radzimy wybrać do wysiewu wczesne odmiany sałat. Do sałat o krótkim okresie wegetacji należy odmiana masłowa As 44, Królowa Majowych, Meisterstück, Rakowicka. Wysiewa się ją rzędami, w odległości 20 cm. Godną polecenia jest też sałata rzymska, o wydłużonym kształcie i luźnej budowie główki. Liście jej (z lekką goryczką) są bardzo smaczne i wpływają pobudzająco na apetyt. Sałata krucha znana jest z dwóch odmian — Vanguard i Golden State. Sałatę rzymską i krucha wysiewa się w odstępach 35 — 40 cm. Głębokość siewu sałat nie może przekraczać 0,5 cm. Kiedy rośliny wypuszczą liście, konieczne należy zrobić przerywki.

W kwietniu, możliwie jak najwcześniej, wysadza się rozsade wczesnych odmian kapusty białej, czerwonej, kalafiorów, kalarepy. Kupując rozsade, należy wybierać rośliny silne, krępe, o ciemnym zabarwieniu liści, z dużą wiązką korzeni. Rozsade kapustnych sadzi się głęboko, aż po liście. Mniej więcej w 2 tygodnie po wysadzeniu, kiedy rośliny się przyjmą i zaczęły rosnąć, należy je zasilać saletra lub saletrakiem. Na rozsadanym użyźnionym dobrze rozłożonym kompostem i nawozami mineralnymi, można wysiewać z początkiem kwietnia poziomki. W tym też okresie w domu, do skrzynek i doniczek, wysiewa się pomidory karłowe i arbuzy. Z odmian pomidorów polecamy tzw. Grand, który daje owoce duże, mięsiste, bez pietki, odporne na choroby — o wysokich walorach smakowych.

DONOSY

Z przyjemnością informujemy, że pawilon handlowo-usługowy w os. Tysiąclecia, który rodził się w wielkich bólach i został oddany z blisko 3-letnim poślizgiem został już całkowicie zagospodarowany. Z dniem 1 kwietnia zaczęła tu funkcjonować poczta i apteka — placówki oczekiwane przez mieszkańców od wielu lat!

*

Od jutra w MPK rozpoczyna się „Miesiąc Kultury”. Przez okrągły więc miesiąc tramwaje i autobusy będą kursowały regularnie, zgodnie z rozkładami jazdy a kierowcy i motorniczy będą specjalnie demonstrować uśmiech i życzliwość wobec pasażerów.

*

Wystawa i pokaz zorganizowane przez Ośrodek „Praktycznej Pani” w Mistrzejowicach w 70-lecie Spółdzielczości „Społem” spotkały się z wielkim zainteresowaniem mieszkańców dzielnicy i pobudziły także do czynu kierownictwo PSS „Społem”. Z dniem 1 kwietnia postanowiono zatrudnić tu jeszcze jedną krawcową. Do tej pory „Praktyczna Pani” posiadała tylko jedną mistrzynię igły. Pomysł wzmocnienia kadrowego jest więc godzien nawet opatentowania lub przynajmniej burzliwych oklasków pań z Mistrzejowic. (R)



Meblujemy się! W magazynie wielkiego salonu meblowego w Czyżynach ruch jak na dworcu kolejowym. Praca jest dobrze zorganizowana. Meble wózkami akumulatorowymi przewożone są na platformy, skąd ładuje się je wprost na samochody. Fot. M. GLADYSEK

„WSZYSTKO O HUTNIKU”

Pod takim hasłem w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Nowej Hucie (pl. Centralny 1) odbędzie się spotkanie z prezesem KS „Hutnik”, mgr Bolesławem SZKUTNIKIEM. Liczymy na liczny udział kibiców i sympatyków nowohuckiego Klubu. Spotkanie prowadzi red. Mieczysław Gil.

Zapraszamy więc na poniedziałek, 3. IV. godz. 18.00.

Dom Kultury HiL Nowa Huta, ul. Majakowskiego 2; 31. III. godz. 19.00 — Dyskusyjny Klub Filmowy — „Pięta pieczęć” — film produkcji węgierskiej; 4. IV. godz. 18.00 — Z cyklu „Regeneracja” — Rodzaje i formy wypoczynku — wykład dr Janusza Zdebskiego.

Klub Młodych, Nowa Huta, os. Młodości 1; 31. III. godz. 18.30 — Nowohucki Klub Twórców Nieprofesjonalnych — wieczór Andrzeja Ziobrowskiego; 1. IV. godz. 17.00 — Z cyklu: Z filmem na ty — projekcja filmu „Dziwczynka do dziecka”; 4. IV. 18.00 — „Dzieje grzechu” — film z cyklu „Klaszka filmu polskiego”.

Imprezy kulturalne

W KLUBACH I DOMACH KULTURY

Klub „Kuznia”, Nowa Huta, os. Złotego Wieku 11; 31. III. godz. 18.00 — Dyskusyjny Klub Filmowy — „Miłość Adeli H.” — film produkcji francuskiej; 2. IV. godz. 15 i 17 — „Niedziela z bajką” — Jan Brzechwa „Przygody pietruszki”, spektakl w wykonaniu Teatru Lalki i Maski „Groteska” w Krakowie; 3. IV. godz. 18.00 — „Klub Seniora” zaprasza na towarzyskie spotkanie z muzyką i tańcem; 4. IV. godz. 18.00 — Otwarte

szkolenie partyjne TOP w Mistrzejowicach „Przemiany obyczajowe we współczesnym świecie” — wprowadzenie do dyskusji red. Zbigniew Turek; 6. IV. godz. 18.00 — Poeta bywam — swoje wiersze, czyta Włodzimierz Jasiński.

Klub „Śródpole”, Nowa Huta, os. Na Wzgórzach Krzesławickich 17a; 4. IV. godz. 18.00 — Galeria Amatora — otwarcie wystawy malarstwa Franciszka Samoleja.

MŁODZIEŻ na RZECZ POSTĘPU

23. III. 1978 r. odbyło się uroczyste wręczenie nagród za rok 1977 w Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Ten tradycyjny Turniej cieszy się coraz większą popularnością na terenie Kombinatu i przynosi, w wyniku wdrażania do produkcji najlepszych rozwiązań, wielomilionowe korzyści. Na uroczystości byli obecni: Główny Inżynier HIL dr J. Bugajski, przewodniczący KTR — M. Owca, sekretarz KF PZPR — Z. Surowiec, sekretarz KSR — S. Żmuda, przewodniczący ZF ZSMP — K. Miniur i wiceprzewodniczący ZF ZSMP — J. Przybyło.

J. Przybyło złożył sprawozdanie z obrad prezydium konkursowego, co stanowiło wstęp do dyskusji na temat osiągnięć i kłopotów związanych z dorocznym konkursem. Mówiono o namacalnych efektach produkcyjnych i konieczności rozszerzania zasięgu akcji (dr

J. Bugajski), poruszano problem wciągnięcia w przyszłość do konkursu najmłodszych roczników Kombinatu chwalono weteranów (S. Żmuda).



PRYZNANO NASTĘPJĄCE NAGRODY:

- w grupie debiutów
I nagrody nie przyznano.
II nagroda S. Guśpiel i B. Juszcak (TM)
III nagrodę J. Szwaczka, H. Działo i M. Rogalewicz (ZK) oraz A. Kubik (P-61)
- w grupie projektów pozostałych
I nagrodę B. Furman i R. Babczyk (ZD),
II nagrodę Cz. Skowronek i K. Zabierowski (P-61) oraz T. Piątek, E. Janczak, R. Gładysz, J. Fularz i E. Szpałchert (ZB),
III nagrodę R. Szczudłowski i W. Siwecki (P-63).

— najlepszy projekt w dziedzinie BHP — J. Lis, A. Bleichert i H. Jackiewicz (ZK)
— najlepszy projekt złożony przez kobietę — M. Betleja.

Nagrodzono także najaktywniejsze zarządy zakładowe ZSMP: I — ZK, II — TA, dwie III — ZS i ZP.

Następnie odczytano apel do całej młodzieży Kombinatu o zaangażowanie na rzecz postępu.

Na uroczystości spotkały się dwa pokolenia racjonalizatorów Huty im. Lenina. Był m. in. Stefan Golabek, który złożył już ponad 200 projektów racjonalizatorskich — został

Apel do młodzieży Kombinatu

Ambicją Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej jest objęcie wpływem wychowawczym jak najszerszych kręgów młodzieży pracującej. Skutecznie kształtować wśród młodych głęboki szacunek do pracy, utwierdzać poczucie odpowiedzialności za jej wysoką jakość, osobistą wartość w wykonywaniu obowiązków zawodowych i społecznych.

Program „Młodzież dla Postępu” winien być realizowany przez wszystkich pracowników naszego Kombinatu, członków ZSMP. Winniśmy brać czynny udział w realizacji postulatów i zadań w ramach TMMT. My młodzi racjonalizatorzy zwracamy się do całej młodzieży Kombinatu „Huta im. Lenina” o jak najszerzy udział i aktywne propagowanie myśli technicznej, oraz włączenie się w program rozwoju technicznego naszego Kombinatu.

MŁODZI RACJONALIZATORZY
KOMBINATU „HUTA IM. LENINA”



KSIĄŻECZKA DLA SIEROTY

W dniu 23.03.1978 r. w kawiarni Klubu Młodych odbyła się niecodzienna uroczystość. Podczas koleżeńskich pożegnań w gronie najbliższych współpracowników, kierownictwa oddziału, przedstawicieli dyrekcji i aktywnie społeczno-politycznego pionu DA oraz Związkowej Rady Kombinatu, odchodzący na emeryturę przewodniczący Rady Oddziałowej W-94 Stanisław Brożek wręczył Dorocie Kość — sierocie po tragicznie zmarłym pracowniku Oddziału Kwater Zbiorowych książeczkę mieszkaniową z wkładem 11.800 zł.

Książeczka ta ufundowana została z dobrowolnych składek mieszkańców hotelu nr 2 z inicjatywy kierownika i samorządu. Kierownikiem hotelu nr 2 przez wiele ostatnich lat był właśnie odchodzący na zasłużony odpoczynek p. Stanisław Brożek — aktywny działacz społeczny, ogólnie lubiany i szanowany, inicjator wielu społecznie pożytecznych akcji. Jako kierownik hotelu i równocześnie przewodniczący Rady Oddziałowej zawsze służył pomocą i radą innym, uczył współzycia między ludźmi i wychował wielu działaczy społecznych. Podczas spotkania wszystkie te zalety podkreślono i życzo długich lat życia i zdrowia, wręczając jednocześnie kwiaty i upominki.

JOZEF MATŁĘGA

„ZETESEMPOWCY” NA STADIONIE HUTNIKA

Przebudowa stadionu Hutnika przebiega przy dużej pomocy młodzieży zrzeszonej w Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Poszczególne Zarządy Zakładowe z naszego Kombinatu opracowały szczegółowe harmonogramy czynów społecznych. Młodzi wykonują prace niwelacyjne ziemne, a także niektóre roboty specjalistyczne. Do tej pory w czynach tych wyróżnia się młodzież z Zakładu Mechaniczno-Odlęwniczego, Zakładu Materiałów Ogniotrwałych, OHP i Straży Pożarnej.

ZESPÓŁ MUZYCZNY W MONTINIE

Z inicjatywy ZZ ZSMP w MONTINIE powstał zespół muzyczny. Jego członkowie to: Józef Wszolek (gitara), Antoni Świerczyński (perkusja), Marek Pawlikiewicz (g. basowa), Wiesław Otto (śpiew, gitara) i Wiesław Kossowski (instr. klawiszowe, klarnet, sax).

Zespół zaprasza do swojego grona wszystkich chętnych do gry i śpiewu, oczywiście posiadających stosowne umiejętności. Pierwsze swoje koncerty młodzieży „montinowcy” przewidują w zakładowych ośrodkach wypoczynkowych. A skoro mowa o ośrodkach czasowych, to godną odnotowania jest inicjatywa objęcia przez młodzież z MONTIN-u patronatu nad rozbudową domu czasowo-leczniczego w Rabce, oraz wykonanie w ramach FASM-u ogrodzenia ośrodka w Kańskiej Dolnej.

CENTRUM KULTURY MŁODZIEŻY I STUDENTÓW „FAMA”

1. IV. — sobota — godz. 19.00 — Dyskoteka.
2. IV. — niedziela — godz. 18.00 — Młody teatr „Antygona” wg Anouilha, godz. 19.30 — Dyskoteka.
3. IV. — poniedziałek — godz. 18.00 — Otwarcie wystawy tkaniny artystycznej — Alicja Bobińska-Moszczuk, godz. 20.15 — Klub Miłośników Jazzu — koncert grupy „High Water Mark”.
4. IV. — wtorek — godz. 18.00 — Otwarcie wystawy prac Ubbaboada Art Center, godz. 20.15 — Kawiarnia Artystyczna — Ala Maurer z zespołem.
5. IV. — środa — godz. 18.15 — Disco Klubu Płytkowego.
6. IV. — czwartek — godz. 19.15 — Klub Miłośników Jazzu — spotkanie na temat Julian C. Adleray, godz. 20.15 — Kawiarnia Artystyczna — Wieczór kabaretowy.
7. IV. — piątek — godz. 20.15 — Kawiarnia Artystyczna — Marek Łyżwa z zespołem.

MOSKWA — ALMA ATA — EREWAŃ — MOSKWA!

Zarząd Fabryczny ZSMP organizuje w dniach 8—16. 04. 1978 r. wycieczkę turystyczną na w/w trasie. Podróż samolotem. Uroki Azji Środkowej, lodowisko MEDEO i inne atrakcje. Czekamy na zgłoszenia: tel. 42-04, 41-66 oraz Zarządy Zakładowe ZSMP. Koszt 10.300 zł.

SUKCES MŁODZIEŻY HUTNIKA W PRZELAJACH

Bardzo dobrze wypadli przedstawiciele Hutnika w mistrzostwach okręgu krakowskiego w biegach przełajowych. W kategorii dzieci (1 km) zwyciężyła Węglarska, młodzielek (1 km) Mitek, juniorzy młodsi (3 km) — I m. Węglewski, II m. Szarecki. W biegu na 4 km, juniorów starszych III m. zajął Pionka.

KLUB MŁODYCH PROPONUJE

11 kwietnia o godzinie 18.00 rozpoczyna się dwumiesięczny kurs I stopnia z zakresu techniki filmowania, obsługi kamer 8 i 16 mm, obróbki laboratoryjnej, montażu filmów. Zajęcia na kursie odbywać się będą we wtorki i piątki w godzinach od 18.00 do 20.00.

Zapisy oraz bliższe informacje uzyskać można w Klubie codziennie w godzinach od 8.00 do 21.00.

Zamiast kociaka — kot



Tym zdjęciem przypominamy, że minął marzec. A swoją drogą, to koty są naprawdę miłymi stworzeniami. Nawet tak pokazujące kły...

Fot. Piotr Dynda

KRAKOWSKIE UCZELNIE OTWIERAJĄ PODWOJE

Ciekawą akcją przeprowadza w dniach 3—8 kwietnia Socjalistyczny Związek Studentów Polskich w Krakowie. We wszystkich krakowskich uczelniach w wyżej wymienionych dniach trwać będą tzw. Dni Otwarte. Będzie można spotkać się z władzami uczelni i przedstawicielami SZSP, a także zwiedzać poszczególne placówki. Wiadomość ta niewątpliwie ucieszy bardzo tegorocznych maturzystów wybierających się na studia. W ten sposób będą mieli okazję już wcześniej dowiedzieć się o planowanym kierunku studiów, o formach studiowania i studenckiego życia. A oto terminy „otwarcia” poszczególnych uczelni:

- 6—7. IV. — Uniwersytet Jagielloński, AGH i Politechnika
- 7. IV. — Wyższa Szkoła Pedagogiczna
- 5—7. IV. — Akademia Ekonomiczna
- 5. IV. — Akademia Rolnicza
- 6. IV. — Akademia Medyczna, Akademia Sztuk Pięknych i Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna
- 3. IV. — Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna

(ap)

FILMOWE PRZEBJOJE OSTATNICH LAT NA NASZYCH EKRANACH

W bieżącym roku zakupiono do naszych kin wiele interesujących filmów. Znalazły się wśród nich także te dzieła, które wyświetlane były w ramach konfrontacji w latach ubiegłych, a nie zostały wówczas zakupione do szerokiego rozpowszechniania. Zobaczymy więc w naszych kinach takie filmy jak: „Mechaniczna pomarańcza”, „Dekameron”, „Wielkie żarcie”, „Casanova” i być może jeszcze dwie serie „Emanuelle” z Sylwią Kristel. Już od jutra kino „Świt” będzie wyświetlało tegoroczny przebieg Konfrontacji — „Casanova”. Zapewne zarówno ten, jak i inne z wyżej wymienionych filmów będą cieszyły się dużym powodzeniem. W celu usprawnienia sprzedaży biletów kino „Świt” i „Filmotechnika” w Nowej Hucie przyjmują telefoniczne zamówienia na bilety indywidualne i zbiorowe.

ŚMIECH TO ZDROWIE

EUGENIUSZ KORKOSZ

Skuteczne lekarstwo (Humoreska)

Kilka miesięcy temu oddano w Zagajach do użytku wiejski ośrodek zdrowia. Z dumą spoglądali mieszkańcy na nowo otwartą placówkę służby zdrowia, jako że większość prac budowlanych wykonano czynnem społecznym, przy ogromnym zaangażowaniu całej wsi. Udało się też wygospodarować jedno pomieszczenie na aptekę.

Od pewnego jednak czasu w pracy apteki dało się zauważyć pewne nieprawidłowości. Dla przykładu — na specjalne polecenie Wojewódzkiego Zarządu Aptek najpierw ograniczono, a następnie zlikwidowano odręczną sprzedaż lekarstw. Zrozpaczona kierowniczka apteki wyjaśniła, że apteka w Zagajach w zastraszający sposób przekracza przydziały lekarstw. Stąd też odgórne zalecenia mające na celu wstrzymanie nadmiernego odpływu leków ogólnie dostępnych. Na szczęście w kiosku „Ruch”, usytuowanym tuż za Ośrodkiem Zdrowia, nigdy nie brakowało proszków od bólu głowy oraz proszków przeciwgrypowych.

Jednak zakaz sprzedaży odręcznej sytuacji na lepsze nie zmienił. Natychmiast wzrosła gwałtownie ilość lekarstw wykupywanych na recepty. Sprawą ponownie zainteresował się Wojewódzki Zarząd Aptek. Specjalny wysłannik próbował na miejscu doszukać się przyczyn tego stanu rzeczy. Drogą żmudnych wywiadów przeprowadzonych z kierowniczką apteki i aktywnym społecznym w Zagajach oraz na podstawie wnikliwej analizy wszystkich kart zdrowia w Ośrodku ustalono, że najczęściej z usług przychodził, a tym samym i z apteki, korzysta Waldemar Fajtak — młody kierownik służby rolnej przy Urzędzie Gminy w Zagajach.

Lekarz autorytatywnie orzekł, że kierownik służby rolnej, mimo ciągłych wizyt w tutejszej przychodni, należy do najzdrowszych ludzi w Zagajach. Zgłasza się raczej z drobnymi dolegliwościami (lekkie przeziębienie, katar, bóle w okolicach stawów). W tej sytuacji kierowniczka apteki, pani Jola Pigulka, zobowiązała się przeprowadzić wywiad z panem Waldemarem; przypomniała sobie bowiem, że póki prowadzona była w aptece odręczna sprzedaż leków, pan kierownik bywał tam prawie każdego dnia.

Nazajutrz, gdy pan Waldemar znów pojawił się w aptece z receptą, pani Jola korzystając z tego, że nie było poza nim nikogo, nieśmiało zapytała:

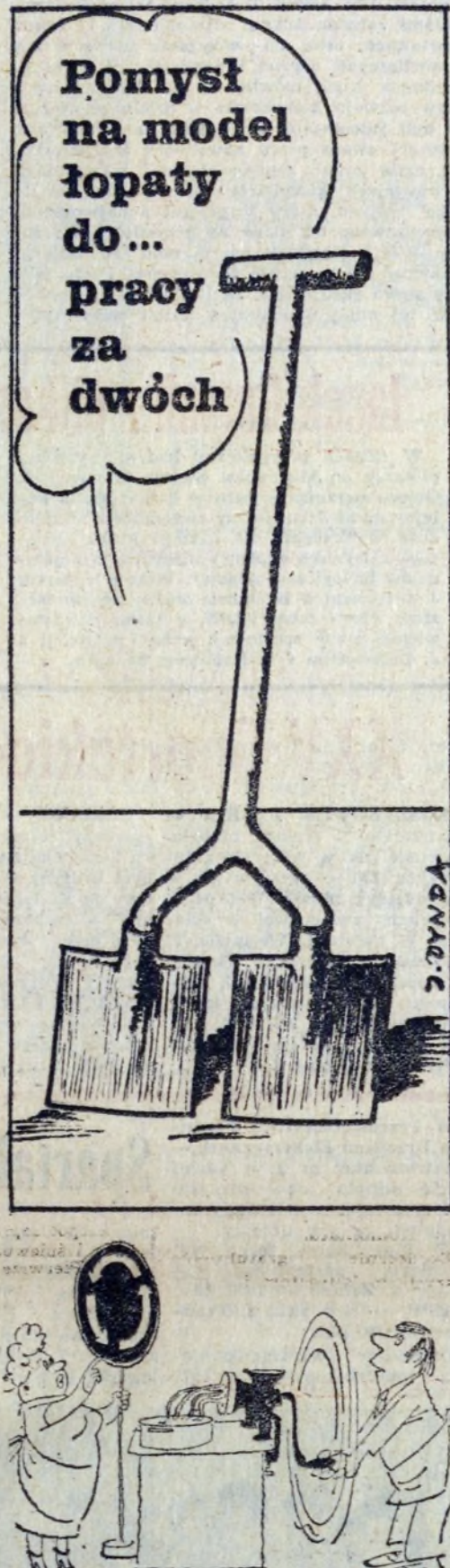
— Niech mi pan powie szczerze, panie Waldku, dlaczego tak często bywa pan w aptece? Na dobrą sprawę — proszę się na mnie nie obrazić — wnet będzie mógł pan otworzyć prywatną aptekę we własnym domu. A z wyglądu jest pan okazem zdrowia i... urodzi...

— Tak, pani Jolo, ja już mam aptekę w domu, ale gotów jestem wykupić stąd wszystkie lekarstwa, byle bym mógł każdego dnia popatrzyć na panią. A spuściwszy głowę dodał: — Ja panią kocham, pani Jolo, czy pani tego jeszcze nie dostrzegła?

— O Boże, to trzeba było aż wszystkie lekarstwa z apteki wykupić, aby mnie przekonać, że pan mnie kocha?

Od tego dnia pan Fajtak przychodził do apteki już bez recepty, a za kilka tygodni ożenił się z panną Jolą.

Jednocześnie skończyły się kłopoty z apteką w Zagajach, gdzie znów wprowadzono odręczną sprzedaż lekarstw.



Wczasy dla ludzi zdrowych

Zbliżała się godzina 22. Do bramy nr 1 Huty im. Lenina spieszył tłum ludzi. Tych, których czekała praca na nocnej zmianie. Był wśród nich także pracownik Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego 43-letni Józef W.

Nie trzeba było być specem od rozróżniania ludzi trzeźwych od nietrzeźwych, by dojść do wniosku, że pan W. przed pracą za dużo wypił. Nic więc dziwnego, że wartownik Straży Przemysłowej HiL Ryszard N. widząc pijanego postawionego nie wpuścił go na teren zakładu. Józef W. został zatrzymany i doprowadzony na wartownię, w celu dokonania stosownych czynności służbowych.

Na wartowni zauważono, że zatrzymany ma krew na rękach. Zachowywał się burzliwie, był pewien siebie jak pewnymi siebie mogą być go wódce ludzie, którzy w żadnym przypadku nie powinni sięgać po kieliszek. Alkohol bezlitośnie bowiem obnaża negatywne cechy charakteru, które na trzeźwo są skrupulatnie skrywane przed otoczeniem. Józef W. uważał, że nikt nie ma prawa go zatrzymywać, nikt zwracać mu uwagi bo on jest kimś wielkim...

Traf chciał, że w momencie gdy Józef W. był w euforycznym nastroju do wartowni zawitał Jan S. by zakomunikować, że zatrzymany wywołał burzę w tramwaju, brał się do rękoczynów (stał na krawężniku) i ubliżał pasażerom. Dla pana W. tego było już za wiele. Postanowił ukarać „donosiciela”.

Zamierzył się na Jana S. ale cios wyładował na szczecie strażnika Ryszarda N. Jedynym wyjściem było obezwładnienie pijanego furia.

Rzecz cała nie przebiegała wcale prosto. Józef W. bronił się zaciekle obrzucając strażnika rymotokowymi epitetami. Dodawał także co chwile: „moje chłopaki cię załatwią”. Kogo jednak miał na myśli tego nie wiadomo.

Kronika Sądowa

Chłopaki cię załatwią...

Awanturnikiem skutecznie zajęło się pogotowie milicyjne. Odtransportowano go gdzie trzeba, a potem rzecz całą za pośrednictwem prokuratora przekazano sądowi. Józef W. miał odpowiadać za wywołaną burzę.

Tak w czasie dochodzenia jak i potem w trakcie sądowej rozprawy oskarżony był bardzo spokojny. Swoją postawą nikogo w końcu nie zaskoczył. Dopiero w sądzie okazuje się, że ci „do których świąt należy” gdy przyjdzie im spotkać się oko w oko z wymiarem sprawiedli-

Dodatkowy warunek — nienaganna praca w tym okresie.

Po skierowaniu na wczasy można zgłaszać się w środku Usług Socjalnych HiL, począwszy od 1 kwietnia br. Uwaga: należy przedstawić książeczkę ubezpieczeniową i zaświadczenie Rady Zakładowej Zgłoszenia w pokoju nr 19 Działu AW, budynek „S” centrum administracyjnego HiL klatka D, telefon nr 47-66. (jd)

wości nagle stają się jacyś maleńcy, uprzejmie proszą o łagodne wyroki i przyrzekają, że już więcej nigdy nikomu kłopotu robić nie będą. Józef W. mówił więc przed sądem: „...przebiegu zająca nie pamiętam, gdyż pod wpływem alkoholu straciłem pamięć. Wiem tylko, że kłóciłem się ze strażnikiem”.

Oskarżonego poddano badaniom psychiatrycznym. Biegli stwierdzili jednak, że Józef W. nie cierpi na żadną chorobę umysłową, a jego nienormalne zachowanie krytycznego dnia spowodowane było stanem upojenia alkoholowego. Wiadomo zaś, że stan zawiany dawno przestał być w Polsce okolicznością łagodzącą...

Zebrano opinie o Józefie W. Okazało się, że w miejscu pracy jak i zamieszkania nie powiedziano o panu W. nic złego, a sąd z urzędu stwierdził, że oskarżony stał przed obliczem Temidy po raz pierwszy. W tej sytuacji postanowiono uderzyć „po kieszeni” awanturnika. W tym kierunku idzie więc ogłoszony wyrok. Na jego mocy Józef W. skazany został na rok i 6 miesięcy ograniczenia wolności, a w trakcie biegu kary co miesiąc potrącających mu będzie 15 proc. uposażenia, a pieniądze przekazywane będą na konto Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów Oddział Kraków — Nowa Huta. Jednocześnie Józef W. zapłaci 850 zł kosztów postępowania sądowego i 3 tys. zł opłaty sądowej.

J. HANDEREX



Hermanna Helmholtza, profesora anatomii (1821—1894) spotyka wielki zaszczyt — zostaje mianowany wicekancelerem pruskiego orderu Pour le Merite. Jako człowiek sumienny, udaje się do kancelarii, którym był wówczas znany grafik Menzel i pyta o swe obowiązki.

Anegdoty

— Ano co? — odpowiada Menzel. — Mogę panu jedynie powtórzyć to, co mnie swego czasu powiedziano, gdy zostałem wicekancelerem: „Jedynym pańskim obowiązkiem jest czekać, aż umrze kanclerz, a wtedy obejmie pan jego stanowisko”.



Jeden z przyjaciół Bernarda Shawa zwrócił się do niego z prośbą o napisanie wstępu do jego książki, którą właśnie kończył. Shaw się zachnął.

— Jak to, mam ci poświęcić trzy miesiące? Wykluczone!

— Ależ nie, mój drogi, idzie mi tylko o krótki wstęp, trzy słowa.

— Nigdy nie pisałem krótszych wstępów niż trzydzieści tysięcy słów — odpowiedział Shaw.

Zdesperowany przyjaciel pyta więc mistrza, czy nie mógłby napisać krótkiej przedmowy. Na to Shaw odrzekł:

— Niestety nie. Publiczność za swoje pieniądze musi coś mieć. A kto chciałby po mojej przedmowie czytać twoje brednie?



W CO TYGODNIU?

KINA

TEATR LUDOWY

SWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Śmierć z komputera” prod. francuskiej, od 15 lat.

SWIT mała sala od 1 do 3 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Poślannictwo z innej planety” prod. RFN, b/o, od 4 do 7 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Mocny Ferdynand” prod. RFN, od 15 lat.

ŚWIATOWID poranek niedzielnego dnia 2 bm. godz. 13.00, „Godziny grozy” prod. angielskiej, od 15 lat, od 1 do 2 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Akcja pod Arsenalem” prod. polskiej, od 12 lat, od 3 do 5 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „W poszukiwaniu miłości” prod. angielskiej, od 15 lat, od 6 do 9 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Omen” prod. angielskiej, od 18 lat.

ŚWIATOWID mała sala od 1 do 2 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Ostatni pociąg z Gunn Hill” prod. USA, od 15 lat, od 3 do 5 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Mężczyźni w krótkich spodniach” prod. węgierskiej, od 15 lat, od 6 do 9 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Wyspa skarbów” prod. francuskiej, od 12 lat.

SEFINKS od 1 do 2 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Strach nad miastem” prod. francuskiej, od 18 lat.

1 bm. godz. 19.15 „Ciężkie czasy”, 2 i 3 bm. godz. 19.15 „Nasze kawalerskie”, od 4 do 6 bm. godz. 11.00 „Pyza na polskich dróżkach”, 7 bm. godz. 17.00 „Dziś do ciebie przyjść nie mogę”.

W KLUBIE MPK

5. IV. g. 18.00 — otwarcie wystawy „100 rocznica wyzwolenia z niewoli tureckiej” — otwarcia dokona rektor UJ prof. dr Mieczysław Hess.

18.30 — wieczór poetycko-muzyczny „Moja Bułgaria”.

6. IV. g. 18.00 — w cyklu światopoglądowym: „Sens życia i szczęście” — prelekcja mgr E. Nowaczka oraz zestaw filmów „Dzień dobry dzieci”, „Dr Krupnik”, „Korowód”, „Gieniek”.

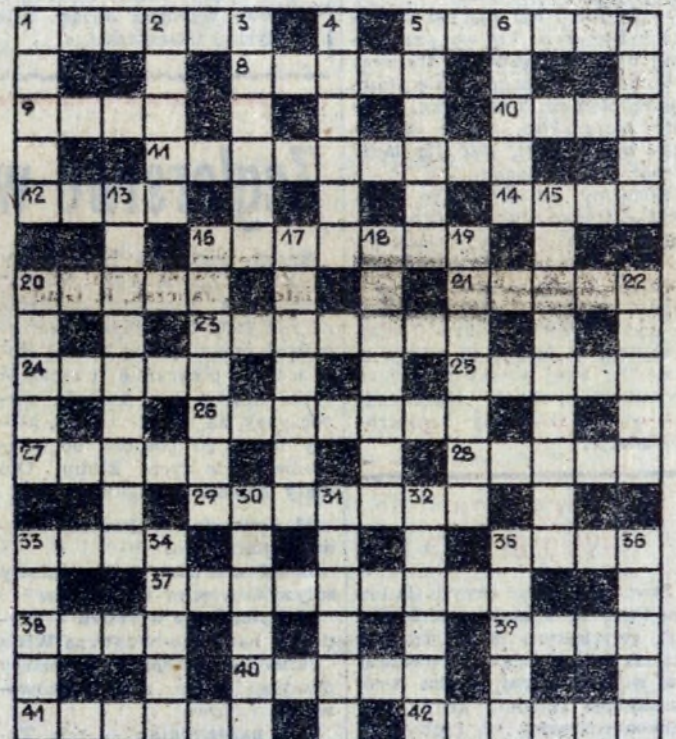
KLUB MŁODYCH PROPONUJE

TEATRZYK „MALEC”

Od soboty 2 kwietnia dzieci mają okazję ponownie spotykać się z Czerwonym Kapturkiem i pozostałymi bohaterami znanej bajki. Tym razem aktorami są członkowie organizacji zesempowskiej Głównego Energetyka.

Pamiętajcie! Każda sobota, godzina 16.15, sala imprezowa I piętro.

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1. Gorkij, 5. niepoń, łobuz, 8. ostatnia litera grecka, 9. tresura, przesadne wycwiczenie, 10. nagły poryw, 11. wróżka, 12. wulkan się jej pożywa, 14. duchowieństwo, 16. coś jak kilimek na ścianę, 20. jeden z twych dwudziestu, 21. górską rzeczką, 23. służy do świecenia, 24. w banku, 25. bojowy instrument dęty, 26. muzułmański asceta, 27. sprawował je ongiś dowódca, 28. postrach myszy, 29. stan w USA, 33. nie lubi zasady, 35. przyjęcie dyplomatyczne, 37. budzi grozę wśród zwierząt lądowych, 38. stolica Łotwy, 39. rodzaj gry w karty, 40. element różnych aparatów (ma kształt walca), 41. mebel dla ciotek, 42. młodość, zwolennik czegoś.

Pionowo: 1. wzór, wzorec, 2. żegna na cmentarzu zasłużonego wojskowego, 3. materiał skalny naniesiony przez lodowiec, 4. strona monety, jest w przynęcie, 6. lubią go dzieci, nie lubią kierowcy, 7. Laura miała pod nim randkę, 13. imię żeńskie, 15. szklaneczka lub pisarka, 16. łączy się integralnie z piosenką, 17. przymusowe ciężkie roboty w carskiej Rosji, 18. tarń, 19. chusteczka na szyję, 20. skoszone, leżące na miejscu skoszenia zboża, 22. pokrywa na zawiasach, 30. szlachecki herb pol. (używany przez Tarnowskich, Tyszkiewiczów), 31. afrykańskie bydlę dzikie lub udomowione, 32. imię żeńskie, 33. zamyka butelkę, 34. znany ośrodek sportowy nad Pilicą, 35. parada wojskowa, przebieg, pokaz, 36. członek plemienia mongolskiego znanego już od V—VI w.

Wśród czytelników, którzy do dnia 6.IV nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU II WYLOSOWALI:

- Franciszek Mistak 31-051 Kraków Berka Joselewicza 20/3.
- Ewa Szymańska 31-972 Kraków os. Szklane Domy 1/1229.
- Jan Michoński 31-858 Kraków os. Kościuszkowskie 10/3.

Uwaga! Nagrody wysyłamy pocztą raz w miesiącu.

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon redakcji: 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina — 446-60, wewn. 30. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S”, pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Kraków, ul. Wielopole 1.

Przedstawiamy:

MARIAN CYGAN



Karierę sportową rozpoczynał w Cracovii. Jako junior występował w bramce polskiej reprezentacji w czasie turnieju UEFA w Luksemburgu. Przypomnieć warto, reprezentację juniorów prowadził wówczas trener Kazimierz Górski. Ze sportu w 24 roku życia wyeliminowała go niezwykle groźna kontuzja. Przeszedł do Hutnika i nie zagrał żadnego meczu. Jedyną szansą na nie rozstanie się z piłką nożną było dla Mariana Cygana ukończenie teoretycznych kursów trenerskich. Tak też uczynił. Praktykę odbywał w Ruchu i Górniku Zabrze. W 1968 roku wrócił do Hutnika — już jako szkoleniowiec. Tu też obchodził 10-lecie swojej pracy trenerskiej.

— Przez 5 lat pełniłem funkcję II-go trenera. Rok prowadziłem zespół samodzielnie, po panu Giergielu, kiedy to Hutnik nie wszedł do pierwszej ligi. Przejąłem drużynę na drugim miejscu od końca, a wyprzedziłem na piąte. Siedemnaście kolejnych spotkań zakończyło się naszym zwycięstwem. Nie powiem, miałem pewną satysfakcję. Był to chyba wtedy najlepszy zespół jaki w swojej historii Hutnik posiadał.

— Po raz drugi, ale już wspólnie z trenerem Pestem przejęliśmy pierwszy zespół po trenerze Trampiszu. Ja zajmuję się głównie szkoleniem bramkarzy. Ideą trenerską, którą chciałbym naśladować, jest dla mnie trener Brzeźniak...

Dodajmy od siebie, że para Pest — Cygan musiała jednak ustąpić komuś innemu miejsca. Na szczęście ubiegłoroczna decyzja Zarządu Klubu o ponownym ich zaangażowaniu do pierwszego zespołu opiewa na okres 3-letni. Liczymy, że będzie to udany okres. Ze swej strony trenerowi Cyganowi z okazji skromnego jubileuszu składamy serdeczne gratulacje.

**SZCZĘŚCIE
BYŁO BLISKO**

Zbyt szybko uwierzyli siatkarze Hutnika w możliwość łatwego zwycięstwa nad drużyną warszawskiej Legii. Prowadząc 2:0 w pierwszym meczu wrocławskiego turnieju grupy „A” zdekoncentrowali się i przegrali 2:3 (15:9, 15:0, 9:15, 9:15, 7:15). W drugim meczu AZS Olsztyn wygrał z Gwardią Wr. 3:2 i objął prowadzenie w grupie mając tę samą ilość punktów co Hutnik (17).

Hutnik wystąpił w następującym składzie: Karbarz, Bebel, Kowal, Sańka, Kołodziej, Szczerbik, Nizecki, Grodzinski, Knapczyk i Krawczyk. Wyróżnili się: Karbarz, Bebel, Sańka, ap.



Dobra gra nie wystarcza — potrzebne są zwycięstwa

Pilkarze Hutnika otrzymują bardzo wiele pochwał w prasie sportowej za dobrą postawę na boisku i niezły poziom wyszkolenia. Kibice byłoby jednak szczęśliwsi gdyby za tym szły zwycięstwa i zwiększał się dorobek punktowy. Tymczasem tak nie jest. Przegrana w Katowicach i remis z Siarką na własnym boisku nie są na pewno odzwierciedleniem aspiracji i zaspokojeniem apetytów. Pomimo tego, że aktualnie Hutnik zajmuje szóste miejsce w tabeli, to sytuacja zespołu wydaje się być niepokojąca. Tylko bowiem dwa punkty dzieli „hutników” od drużyny znajdującej się na trzynastym, czyli spadkowym miejscu. W obliczu wyjazdu do Wałbrzycha na mecz z Górnikiem, który nie stracił jeszcze ambicji na awans do pierwszej ligi musi w zespole nastąpić pełna mobilizacja, a przede wszystkim poprawa skuteczności strzeleckiej.

Z kronikarskiego obowiązku odnotujmy więc, że w meczu z Siarką bramkę w 14 min. zdobył Maciejowski, a Hutnik wystąpił w następującym składzie: Urbańczyk, Obarzanowski (od 46 min. Zemeika), Głanowski, Wojtaszek, Gładysiek, Kruszc, Szumiec (od 60 min. Sysio), Stokłosa, Maciejowski, Stój, Konieczny.

Przed wyjazdem do Wałbrzycha zdążyliśmy jeszcze poprosić trenera Pestę o krótką wypowiedź na temat formy i wyników zespołu.

— Usprawiedliwiam zawodników za mecz w Katowicach. Zaprezentowali się nie najgorzej, a przegrana z liderem ujemny nie przynosi. Po spotkaniu z Siarką jestem jednak zadowolony tym co działo się na boisku. Przede wszystkim zawodnicy nie grali w myśl założeń taktycznych, ustalonych przed meczem. Może tylko przez 30 minut realizowali to, co im zaleciłem. W momencie gdy się prowadzi, nie wolno zwalniać gry i oddawać inicjatywy przeciwnikowi. Poza tym w grze trzeba myśleć, i o to mam pretensje do zawodników. Wyróżnić mogę tylko Gładyska, Stoję, i mimo wszystko Głanowskiego.

M. G.

Żeglarsstwo w Nowej Hucie

Sekcja żeglarska Budowlanego Klubu Sportowego „Wanda” opracowała program działania na rok 1978. Chciałabym poinformować mieszkańców Nowej Huty o tym programie i zachęcić tych, którzy już kochają wypoczynek na wodzie i tych, którzy mogą go polubić, do włączenia się w życie klubu. Oto mały kalendarz imprez:

23 kwietnia — otwarcie sezonu żeglarskiego,
15—30 czerwiec — trzydniowy spływ Oświęcim — Kraków
15 lipiec — 15 września — wyprawa naukowo-badawcza Wisłą
lipiec — sierpień — cztery dwutygodniowe rejsy stażowo-wypoczynkowe
7—8 października — rejs Tyńiec — Kraków.

Klub posiada własny jacht pełnomorski i w tym roku planowane są trzy rejsy, dwa dziesięciodniowe tzw. krajowe, w czasie których załogi odwiedzają porty NRD i Polski, oraz rejs sześciotygodniowy do Irlandii. Na przystani w Mogile znajduje się świetlica i pomieszczenia w których samemu można zrobić łódkę oraz sprzęt pływający.

Sekcja prowadzi również działalność sportową dla zawodników w wieku od lat dziewięciu. Odbijają się szkolenia i treningi na łódkach pięciu różnych klas sportowych. Zdobyte umiejętności sprawdzają można biorąc udział we wszystkich regatach okręgowych i regatach eliminacyjnych do Mistrzostw Polski. Przez cały rok przyjmowane są zapisy do szkółki żeglarskiej, przygotowującej młodzież od lat dziewięciu do zdobywania stopni żeglarskich oraz dla sekcji wyczynowej. W szkółce istnieje możliwość pływania na sprężce żeglarskim turystycznym i wypoczynkowym, możliwość udziału w obozie żeglarskim oraz możliwość doskonalenia swoich umiejętności pływackich na pływali.

Zapisy w każdą niedzielę o godzinie 11 na przystani. I jeszcze jedna informacja, wprowadzenie spóźniona ale może nie dla wszystkich bez znaczenia, 12 marca rozpoczęły się kursy na żeglarza i sternika jachtowego. Zajęcia odbywają się w każdą niedzielę o godz. 11 na terenie przystani.

R. B.

W każdą ŚRODĘ w sali DMH os. Stalowe 16 II p. odbywają się zajęcia gimnastyki rekreacyjnej dla kobiet. W programie m. in. ko-

**TKKF ZSMP
z myślą
o kobietach**

szkówka, siatkówka, kometka, gimnastyka. Wszystkie Panie zainteresowane czynnym wypoczynkiem prosimy o zgłaszanie się bezpośrednio w każdą środę w godz. 16—18 w sali DMH.

Zielone światło dla koszykarzy

Pierwszy w historii klubu awans koszykarzy KS Hutnik do II ligi był okazją do spotkania kierownictwa sekcji i drużyny z przedstawicielami zarządu klubu, Kombinatu i władz sportowych, oraz do wręczenia zawodnikom symbolicznych nagród i pamiątek. W trakcie spotkania wiele mówiono o rozwoju perspektyw rozwoju koszykówki w dzielnicy. Wszyscy byli jednomyślni co do tego, że szansa jaką stworzył awans przed nowohucką koszykówką, nie może zostać zaprzeczona. Wspomniano o tradycjach koszykarzy Sparty, „nieobliczalnego” zespołu, który wygrywał z najlepszymi. Sprecyzowano też plany na przyszłość. W sezonie 78/79 beniaminek będzie miał za zadanie utrzymać się w gronie II-ligowców. Padło jednak słowo ekstraklasa. Za ile lat? — 4, może 5. W tej miłej uroczystości udział wzięli: pre-

zes KS Hutnik mgr Bolesław Szkutnik, prezes KOZKosz. mgr inż. Edward Surówka, sekretarz KF PZPR tow. Józef Węgiel, wiceprezes Związku Rady Kombinatu tow. Józef Zdradzisz, przedstawiciele zakładu opiekuńczego Kokso-wni — kierownik mgr inż. Ignacy Warkowski i szef produkcji mgr inż. Julian Majewski oraz grono działaczy.

Wszyscy goście zadeklarowali pomoc sekcji, by w przyszłym sezonie w rozgrywkach II-ligowych koszykarze zajęli jak najlepsze miejsce. Mamy więc uzasadnione nadzieje, że ta bardzo widowiskowa dyscyplina sportu stać będzie w KS Hutnik na poziomie odpowiednim do jej popularności wśród społeczeństwa, oraz możliwości i ambicji klubu. Pierwszy krok w tę stronę został już zrobiony. (v.)

Jacek Gmoch z piłkarzami w Hali Hutnika

W ramach przygotowań kadry narodowej piłkarzy do Mistrzostw Świata 78 trener J. Gmoch organizuje jutro w hali Hutnika kolejną sprawdzianą formy zawodników. Jest to duże wyróżnienie dla naszego klubu syna-cego z dobrego zaplecza medycznego i gabinetów biologicznej odnowy. Wraz z trenerem J. Gmochem w Krakowie obecny będzie cały sztab szkoleniowy PZPN, a także przedstawiciele prasy sportowej, radia i telewizji z J. Ciszewskim i T. Hopferem na czele.

Przewidziana jest bowiem otwarta konferencja prasowa, w której uczestniczyć mogą również kibice. Będzie więc okazja do zadania szeregu pytań trenerowi, oraz piłkarzom. Ci ostatni obiecali stawić się w komplecie. Całą imprezę filmuje i nagrywa ekipa reporterów „Studia — 2” telewizji polskiej. Dla kibiców Nowej Huty i Krakowa zapowiada się niezwykle atrakcyjną popołudnie. Początek konferencji prasowej godz. 15.00. Zapraszamy.

XXV Spartakiada TKKF ZSMP

KOSZYKÓWKA I LIGA — Mistrzostwo i puchar zdobyła, podobnie jak w roku ubiegłym drużyna ZM — wygrywając w decydującym meczu z W-96 44:37. Zwycięzcy występowali w składzie: W. Paleta, L. Węclawik, T. Ciesielski, J. Kutyla, T. Bogacz, S. Kopeć, K. Jankowicz, J. Ziolkowski. Kolejne miejsca zajęły drużyny: W-96, ZB, TE, DT, ZT. Z ligi spadają drużyny: HPR-3 (3 v.o.) oraz ZH.

TURLING — W tej po raz pierwszy rozegranej konkurencji I-sze miejsce i puchar zdobyła drużyna P-64. Zawody odbyły się na lodowisku KS „Hutnik” — doskonale przygotowanymi przez Wydział Obiektów Sportowych. Kolejne miejsca zdobyły drużyny: ZH, ZK, DA. **SZACHY I LIGA —** Miejsce I-sze i puchar wywalczył zespół ubiegłorocznego mistrza drużyny: ZH, ZO. **J. SZEWCZYK**

W Przedsiębiorstwie Produkcji Urządzeń Elektrycznych — Elektromontaż nr 2 w Nowej Hucie, odbyło się uroczyste podsumowanie spartakiady zakładowej za rok ubiegły.

W klasyfikacji zespołowej zwyciężyły następujące wydziały: 1. Zarząd — 1657 pkt., 2. ZPP — 1430 pkt., 3. Transport — 530 pkt.

Zwycięzcy współzawodniczą spartakiadowego w 1977

Spartakiada Elektromontażu

roku nagrodzeni zostali pucharami, dyplomami i proporcjami. Również był prowadzony plebiscyt na „10” najlepszych sportowców Elektromontażu. Oto dziesiątka najlepszych. Na zdjęciu od lewej strony w kolejności zajętych miejsc stoją:

mgr M. Kremer — 379 pkt., St. Ruciński — 307 pkt., J. Labuzek — 247 pkt., E. Górecka — 235 pkt. (brak na zdjęciu), St. Piech — 162 pkt., M. Cikowski — 162 pkt. (brak na zdjęciu), A. Kwasny — 147 pkt., L. Lach — 132 pkt., K. Ojczyk — 115 pkt., H. Gawlik — 105 pkt.

W czasie spotkania przyjęto uchwałę nakreślającą plan działania w zakresie organizacji wypoczynku dla pracujących na poszczególnych wydziałach. Jednym z ważniejszych postulatów w tym zakresie jest zapewnienie pracownikom możliwie optymalnego wypoczynku, dostępnego na co dzień i opartego na różnorodności zajęć i rozrywek.

W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele dyrekcji — Zb. Wójtowicz, rady zakładowej — E. Paruch, ZSMP — M. Bakala i TKKF — T. Kacarz.

H. Tracz



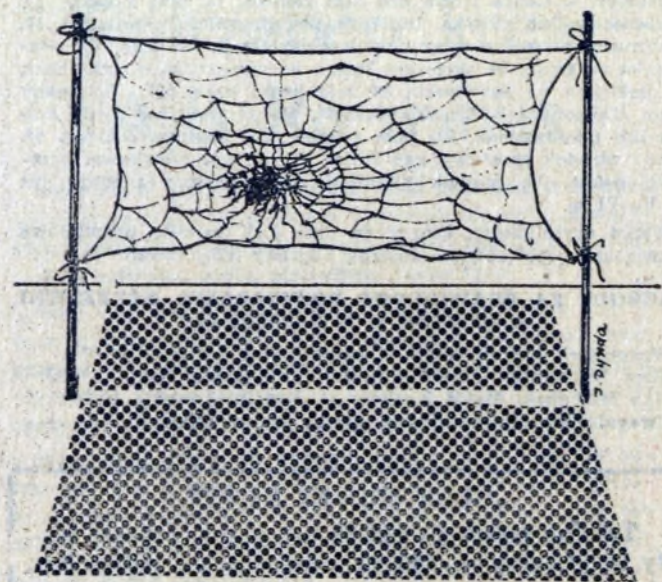
Kolejną udaną imprezą pracowników oświaty Nowej Huty zorganizowaną przez aktywnie działające Koło PTTK nr 45 przy Radzie Zakładowej ZNP w Krakowie-Nowej Hucie, były zawody narciarskie w slalomie gigantycznym, jakie odbyły się w niedzielę 12 marca br. w Bukowinie Tatrzańskiej. Impreza ta została zorganizowana na zakończenie sezonu zimowego. Była ona przeprowadzona w pięknej scenerii prawdziwej zimy w trzech kategoriach wiekowych dla pracowników oświaty Nowej Huty i ich rodzin. W pierwszej grupie do lat 14 zwyciężył Artur Gawor, w grupie kobiet mgr Zofia Żurek, nauczycielka XI LO, przed Martą Kunze; w grupie mężczyzn zwyciężył mgr Witold Czuliak, dyr. Szkoły Podstawowej Nr 126 przed Andrzejem Zarembo. Łącznie w zawodach startowało 45 osób. Najlepsi otrzymali nagrody rzeczowe i dyplomy pamiątkowe, które wręczyli prezes RZ ZNP mgr Stanisław Stefański i prezes koła PTTK mgr Jerzy Kunze.

Dobre samopoczucie i wysoka ocena imprezy jest zasługą aktywności koła PTTK z prezesem mgr Jerzym Kunze, który może być wzorem dla innych kół tego typu działających przy RZ ZNP.

ZAPRASZAMY NA ŚCIEŻKĘ ZDROWIA



Niewielu mieszkańców naszej dzielnicy wie, że wokół fortu w Mistrzejowicach w pobliżu „puchatków” osiedla Złotego Wisku, urządzono ścieżkę zdrowia. Wiosenna pogoda sprzyja rozruszaniu ciała po zimowym zastojach. Póki co tłoku tam nie ma. Gorąco zachęcamy do ćwiczeń z całym rodzinami.



Rys. JÓZEF DYNDĄ